Dziś 6 stron

goniec codzienny

Wilno
ŚRODA
12 listopada 1941 r.
Nr. 99
Cena w Wilnie 5 fen.

Mowa Wodza Wielkich Niemiec

„Z takiej klęski nie powstanie na nowo żadna armia na świecie!"

Adolf Hitler o dotychczasowym wyniku pochodu na Wschód: wzięto 3.600.000 jeńców, zdobyto 15.000 samolotów, ponad 22.000 czołgów i zgórą 27.000 dział

8 listopada odbyła się w Monachium w lokalu historycznej gospody „Löwenbräu" w obecności Wodza Niemiec uroczystość ku czci bohaterów, poległych podczas marszu 9 listopada 1923 r. Wódz Niemiec powiedział w swoim przemówieniu między innym co następuje:

Nie wiem, ilu ludzi poza granicami Rzeszy przed 1940 r. dokładnie zdawało sobie sprawę z tego, co może nastąpić. Nawet wśród naszego własnego narodu było niewielu, którzy przeczuwali to, na co się zanosiło, co musiało się udać i co się udało.

Gdy w 1939 r. także moje ostatnie wysiłki spowodowania koniecznej rewizji na drodze pokojowej ostatecznie się rozbiły, gdy więc międzynarodowym podżegaczom demokratycznym udało się pchnąć Europę do wojny, pierwszym naszym zadaniem było pokonanie jednego wroga na Wschodzie. Dokonano tego w ciągu osiemnastu dni. Właściwie ci, którzy mieli zdrowy rozum, powinni byli sobie już po kilku tygodniach zdawać sprawę, że powtórna próba pokonania Rzeszy Niemieckiej nie miała żadnych widoków na powodzenie. Nie uczynili tego, naodwrót, odrzucili podaną przezemnie do zgody rękę. Obrzucono mnie za ten krok stekiem wyzwisk i posądzono mnie o tchórzostwo. Nie pozostało więc nic innego, jak rozpocząć rok 1940 decyzją ostatecznego zdruzgotania także przeciwnika Niemiec na Zachodzie. Jedynie z powodu nieostrożności i gadulstwa przeciwników dowiedzieliśmy się, że pod pozorem udzielenia pomocy Finlandii planuje się zamach na Norwegię, w rzeczywistości na szwedzką kolej, prowadzącą na obszary z rudami, jak również na szwedzkie kopalnie rud. Nie liczyli się oni już wtedy z nami i z moją niezłomną decyzją! Obraz mojej osobowości malowali im ci emigranci, którzy właśnie z powodu mnie musieli opuścić Niemcy. (Wesołość).

Obraz ten całkiem nie jest zgodny z rzeczywistością i jest fałszywy. (Ponowna wesołość). Mianowicie wbrew oczekiwaniom tych przeciwników zdecydowałem się bardzo prędko na rozwiązania zagadnienia norweskiego zgodnie z naszym interesem. Udało się to. A wkrótce potem nastąpił ów bezprzykładny zwycięski pochód, który rozgromił przeciwnika na Zachodzie i zmusił Anglię do owego „chwalebnego" odwrotu, który, jak twierdzą, dla brytyjskiej armii będzie po wszystkie czasy jednym z tytułów do chluby. Ślady tej „sławnej" akcji widziałem osobiście, jednak wyglądają one bardzo nieporządnie. (Burzliwa wesołość).

Wtedy zdecydowałem się jeszcze raz, i to po raz ostatni— co wyraźnie podkreśliłem — wyciągnąć rękę do Anglii i zwrócić jej uwagę, że dalsze prowadzenie tej wojny właśnie dla Anglii nie ma najmniejszego sensu, i że nie istnieją żadne przeszkody, uniemożliwiające zawarcie rozsądnego pokoju. Naodwrót, że między Anglią a Niemcami nie ma w zasadzie żadnych przeciwieństw, z wyjątkiem przeciwieństw sztucznych. Szalony pijaczyna, który od lat dyryguje Anglią (burzliwe oklaski), momentalnie i w tym ujrzał nowy dowód mej słabości. Znowu mnie przedstawiono jako człowieka, który widzi przyszłość w czarnych kolorach i nie ma dlatego odwagi kontynuować wojny.

W rzeczywistości widziałem przyszłość tak, jak się rozegrała. Jednak obok wszystkich sławnych czynów przewidywałem także ofiary, i chciałem wszystkim partnerom zaoszczędzić niesienia tych ofiar. Przede wszystkim chciałem ich zaoszczędzić własnemu narodowi, sądząc jednocześnie, że, jako zwycięzca, będę mógł z czystym sumieniem wyciągnąć rękę do zgody także do reszty świata. Nie zrozumieli tego, jak powiedziałem, ci, którzy w życiu jeszcze nigdy nie ponieśli ofiary i którzy nigdy nie mieli żadnej łączności z ofiarami ponoszonymi przez własny naród.

Nie pozostało nam więc nic innego, jak mocno nacisnąć na głowę hełm, i wstąpić na drogę, która uwolni nas na wieczne czasy od niebezpieczeństw, zagrażających nietylko Rzeszy Niemieckiej, ale i całej Europie.

Żyd jako podżegacz do wojny

Gdy przemawiałem tu ostatnio, w poczuciu pełni odniesionego zwycięstwa mogłem przemawiać, jak rzadko który śmiertelnik. A pomimo to ciążyła mi wtedy na sercu głęboka troska, albowiem zdawałem sobie jasno sprawę, że inspiratorem tej wojny jest ów podpalacz, który zawsze żerował na zatargach między narodami: międzynarodowy żyd! Śledziliśmy za jego śladami przez wiele lat, wyjaśniliśmy raz na zawsze, napewno po raz pierwszy w tej Rzeszy, naukowo i planowo to zagadnienie, i zrozumieliśmy głęboki sens wypowiedzianych przez jednego z wielkich żydów słów, mianowicie, że zagadnienie rasy jest kluczem do historii świata.

Dlatego też wiedzieliśmy bardzo dobrze, a ja przede wszystkim, że motorem popędowym wszystkiego, co się działo, był żyd, i że mają kapuściane łby, jak zawsze w historii, ci, którzy byli gotowi stanąć w jego obronie: częściowo płatni osobnicy bez charakteru, częściowo ludzie, pragnący robić interes i nie wzdragający się przed przelewem krwi w obronie tych interesów. Poznałem tych żydów jako podpalaczy świata. Widziało się przecie, jak w ciągu całych lat okólnymi drogami zatruwali powoli narody przez prasę, radio, film, teatr itp. Widziało się, jak zatruwanie zataczało coraz szersze kręgi, widziało się, jak pracowały w tym kierunku ich finanse, ich interesy pieniężne. A w pierwszych dniach wojny wypowiedzieli to zupełnie otwarcie niektórzy Anglicy — byli to właściciele akcyj uzbrojeniowych: „Wojna musi trwać conajmniej trzy lata! Nie skończy się i nie może skończyć przed upływem trzech lat!" Tak mówili. Było to zrozumiałe, albowiem ulokowali przecie swoje kapitały i nie mogli się spodziewać, że pieniądze im się zamortyzują przed upływem trzech lat. Prawda, nam, narodowym socjalistom, wydaje się to prawie nie zrozumiałe. Ale w świecie demokratycznym jest już tak, a nie inaczej. Jest się premierem albo ministrem wojny, a jednocześnie właścicielem pękatych portfeli z akcjami fabryk uzbrojeniowych. Interesy są więc wyjaśnione.

Stalin żydowskim parobkiem

Z koalicjami wewnątrz kraju po ciężkiej walce skończyliśmy raz na zawsze. Obecnie ten żydowsko-marksistowski wróg stoi przed nami na zewnątrz kraju.

Niegdyś wysunął na czoło Polskę, następnie zmusił do wystąpienia do swojej służby Francję, Belgię, Holandię i Norwegię. Anglia była przy tym motorem popędowym. I było zupełnie zrozumiałym, że pewnego dnia wystąpi przeciwko nam państwo, w którym panuje bezapelacyjnie ten żydowski duch: Związek Sowiecki, najpokorniejszy służka żydowstwa. To, cośmy twierdzili przez wiele lat my, narodowi socjaliści, potwierdził czas; faktycznie jest to państwo, w którym wycięto w pień całą narodową inteligencję, i gdzie pozostała bezduszna, przy użyciu gwałtu sproletaryzowana masa barbarzyństwa, nad którą sprawuje rządy potężna organizacja żydowskich komisarzy — to znaczy tyranów nad niewolnikami.

Chwilami wydawało się, że może w tym państwie odniosą zwycięstwa tendencje narodowe. Jednak zapomniano, że nie ma tam już elementu, który miał by świadomość myśli narodowej, i że ostatecznie człowiek, który przejściowo został władcą państwa, nie jest niczym więcej, jak tylko narzędziem w ręku potężnego żydowstwa. Zapomniano o tym, że jeśli Stalin ukaże się na scenie, przed kurtyną, to zawsze stoją za nim Kaganowicz i wszyscy ci żydzi, którzy pod dziesiątkami tysięcy różnych postaci kierują tym olbrzymim państwem.

Przygotowania Sowietów

Gdyśmy robili przygotowania na Zachodzie, Związek Sowiecki rozpoczął przygotowania na Wschodzie. Był moment, że w Prusach Wschodnich stały nasze trzy dywizje, podczas gdy Rosja na obszarze bałtyckim miała zmobilizowanych 22 dywizyj. I powiększała z miesiąca na miesiąc ich liczbę. Nie zostało to przed nami ukryte. Prawie z miesiąca na miesiąc mogliśmy dokładnie stwierdzić, dokąd, w jaki sposób i kiedy przychodziły nowe grupy wojska. Połączona z tym była zakrojona na olbrzymią skalę praca nad naszymi granicami wschodnimi, praca nad którą nie można było przejść do porządku dziennego. W ciągu kilku miesięcy rozpoczęto budowę nie mniej jak 900 lotnisk, które częściowo zostały wykończone. Można było się domyślać, w jakim celu odbywało się to gigantyczne, przechodzące wszelkie wyobrażenie, nagromadzenie rosyjskiej broni powietrznej.

Łącznie z tym rozpoczęło się napełnianie tej bazy wypadowej, bazy, która była tak potężną, że już z tego można było wnioskować o rozmiarach przygotowań. Ręka w rękę z tym szła niesłychanie wzmożona produkcja uzbrojenia. Budowano nowe fabryki, fabryki, o których panowie częściowo nie możecie mieć wyobrażenia. Gdzie przed dwoma laty jeszcze była zagroda wiejska, wybudowano w ciągu tego czasu fabryki uzbrojeniowe, zatrudniające obecnie 65.000 robotników!

„Najtrudniejsza decyzja mojego całego dotychczasowego życia"

Przed glinianymi dołami budowano fabryki i gmachy zarządu GPU. Z frontu pałace, od tyłu cele więzienne dla najokrutniejszych katuszy! Równolegle do tego szło przerzucanie wojsk na naszą granicę nie tylko z centrum Rosji, lecz nawet z Dalekiego Wschodu tego światowego mocarstwa. Dywizja stawała obok dywizji. Wreszcie było ich ponad 100, potem 120, 140, 170 i więcej.

Wśród tych przygniatających wiadomości zaprosiłem wówczas Mołotowa do Berlina. Znacie wyniki berlińskich rozmów. Nie nasuwały one żadnych wątpliwości, że Rosja była zdecydowaną uderzyć najpóźniej jesienią tego roku, a nie wykluczone, że już i latem. Żądał on, że my sami — że tak się wyrażę — mieliśmy otworzyć pokojową bramę wjazdową.

Ja nie należę do tych ludzi, którzy naśladują pewne zwierzęta i sami sobie wyszukują rzeźników. Przeto krótko odprawiłem także Mołotowa wówczas w Berlinie. Zdawałem sobie z tego sprawę, że zapadła teraz decyzja i że ciężka droga nie zostanie nam zaoszczędzona. To potwierdziła działalność Rosji przede wszystkim na Bałkanach, ową podziemną krecią robotą, którą przecież dostatecznie znamy z Niemiec.

Wszędzie bolszewiccy agenci, wszędzie podszczuwanie i rozsadzanie, czego po krótkim czasie nie chciano już wcale ukrywać, i nie można już było wcale ukryć. Również i u nas zaczęła się na nowo bolszewicka propaganda. Nie była ona oczywiście skuteczna; z czasem okazała się bowiem owocność narodowo - socjalistycznej pracy.

W końcu nadszedł moment, kiedy zakończenie rosyjskich przygotowań do ofensywy po tym można było poznać, że, wyjąwszy kilka dywizyj w Moskwie, które widocznie zatrzymano jako narzędzie przeciw własnemu narodowi, oraz kilka dywizyj na Wschodzie — nie było więcej nic, co nie było by na froncie zachodnim. I nadomiar wszystkiego wybuchło znane Wam w Serbii powstanie, podżegane przez Rosję, pucz bolszewickich agentów, wzniecony przez angielskich emisariuszy, zaraz potym miał miejsce pakt wzajemnej pomocy Rosji z Serbią. Wówczas

(Ciąg dalszy na str. 2-giej)

Nowe wielkie sukcesy w północnej Karelii

Zdobycie 700 bunkrów. — Dalsze posuwanie się na Krymie. — Ciężkie trafienie w wielki piec hutniczy na wschód od Easton

Z kwatery Głównej Führera, 11 listopada.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na Krymie, oddziały niemieckie i rumuńskie w dalszym ciągu posuwają się na Sewastopol i Kercz. Oba porty bombardowane były z dobrym skutkiem przez lotnictwo.

W rejonie wokół Moskwy nieprzyjaciel poniósł naskutek nalotów powietrznych znaczne straty w broni ciężkiej i ruchomym materiale wojennym. Zrzucono bomby na obiekty wojskowe w sowieckiej stolicy.

W Karelii północnej oddziały niemieckie i fińskie w czasie ciężkich walk i mimo trudnych warunków terenowych zniszczyły silne części jednej dywizji nieprzyjacielskiej. Przyczym zdobyto 700 umocnień betonowych, wzięto 1.200 jeńców, zdobyto lub zniszczono 4 czołgi, 30 dział, przeszło 100 karabinów maszynowych oraz miotaczy granatów i inny bogaty materiał wojenny. Krwawe straty nieprzyjaciela wielokrotnie przewyższają liczbę jeńców.

Przed południowo-wschodnim wybrzeżem Anglii samoloty bojowe trafiły w ciągu dnia 3 większe frachtowce. Statki te zostały tak ciężko uszkodzone, że należy się liczyć z ich stratą. Na wschód od Easton bomby ciężkiego kalibru trafiły w wielki piec hutniczy.

W Afryce Północnej niemieckie samoloty bojowe zrzuciły bomby kruszące i zapalające na lotnisko brytyjskie na wschód od Marsa-Matruk.

Nieprzyjaciel nie dokonał nalotu na tereny Rzeszy.

———ooo———

Komunikat włoski

RZYM, 9.11. (PD). Kwatera Główna Sił Zbrojnych podaje: Podczas ogłoszonego w komunikacie Sił Zbrojnych z 8 listopada nalotu na Brindisi zestrzeliła artyleria przeciwlotnicza trzy nieprzyjacielskie samoloty. Ubiegłej nocy nastąpiły nowe naloty powietrzne na Sycylię i południową Italię. W Neapolu wyrządzono szkody w budynkach mieszkalnych. Wzniecone pożary szybko ugaszono. Wśród ludności 2 osoby zabite i 4 ranne.

Zestrzelono jeden samolot, który spadł do morza. W Afryce Północnej oddziały włoskie wzięły pod Tobrukiem i Sollum kilku jeńców i zadały nieprzyjacielowi straty w zabitych i rannych.

Samoloty brytyjskie zrzuciły bomby na Bengazi i uszkodziły kilka domów oraz trafiły w szpital kolonialny. Ludność tubylcza poniosła pewne straty. W Afryce wschodniej wojska włoskie odparły na frontach Culqualber, Celga i Uałag silne ataki nieprzyjaciela, wspierane atakami z powietrza.

Nieprzyjaciel poniósł poważne straty. Na Morzu Śródziemnym zestrzeliła włoska łódź torpedowa 4 nieprzyjacielskie samoloty. 4 maszyny włoskie nie powróciły z wczorajszych operacyj do swych baz.

Mowa Wodza Wielkich Niemiec

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

pan Stalin był tego zdania, że już ta kampania zwiąże nas może przez cały ten rok, i że wtedy rychło nadejdzie moment, kiedy będzie mógł zjawić się na widowni nie z bronią i materiałem, lecz z całym swoim rezerwuarem ludzkim. Lecz dzisiaj mogę to wypowiedzieć po raz pierwszy: było jeszcze coś więcej, co nas o tym pouczyło:

W roku 1940 odbyło się w Londynie szereg t. zw. tajnych posiedzeń brytyjskiej Izby Gmin. I na tych tajnych posiedzeniach skory do whisky pan Churchill wyjawił swoje myśli, swoje nadzieje i wreszcie swoje przekonanie, mianowicie, że Rosja znajduje się w drodze do Anglii, że ma on od mister Cripps'a absolutne dowody, że potrwa to najwyżej 1—1 i pół roku, kiedy Rosja ukaże się na widownię i dlatego należy jeszcze wytrwać najwyżej 1—1 i pół roku. To było także podstawą do tej wówczas niepojętej śmiałości tego pana. Byliśmy o tym poinformowani. (Wesołość).

Wyciągnąłem więc z tego konsekwencje. Pierwszą było zwolnienie samego południowo-wschodniego skrzydła. Mogę tylko powiedzieć, musimy dzisiaj po dowiedzeniu się wszystkiego tego, co zaszło, Musoliniemu rzeczywiście dziękować, że on jeszcze w roku 1940 uderzył w ten ropień i go przebił. W ciągu niewielu tygodni zdołaliśmy przy pomocy stojących po naszej stronie europejskich państw ten problem ostatecznie rozwiązać, a przez zajęcie Krety, i założenie rygla przed Dardanellami zwycięsko go zakończyć.

Często mówiłem już o wyczynach naszej siły zbrojnej. W tej kampanii wytrzymała ona chwalebnie próbę, zarówno armia jak i lotnictwo.

I teraz baczną zwracam uwagę na każdy ruch naszego wielkiego przeciwnika na Wschodzie. Byłem od kwietnia i maja, że tak powiem, ustawicznie na wieży obserwacyjnej i bezustannie przypatrywałem się każdemu zdarzeniu, zdecydowany w każdym momencie, kiedy wiadomym mi było, że przeciwnik wydaje zarządzenia do zaatakowania, jeżeli potrzeba uderzyć 24 godziny przedtym. (Burzliwe oklaski).

W połowie czerwca symptomy stawały się groźne, a w drugiej połowie czerwca nie ulegało już żadnej wątpliwości, że tu rozchodzi się o kwestię tygodni, ba, może dni. Dałem więc rozkaz na 22 czerwca, tym razem z naszej strony stanąć natychmiast do szeregu. Wierzcie mi, to była najtrudniejsza decyzja mojego całego dotychczasowego życia, decyzja, o której wiedziałem, że nas zawikła w bardzo ciężką walkę, lecz co do której opowiedziałem się, że szanse wygrania jej były tym większe, im szybciej my uprzedzimy przeciwnika.

Jak wyglądała więc wówczas sytuacja? Zachód był zabezpieczony. Przytym chciałbym zaraz jedną rzecz antycypować: Są t. zw. „genialni" politycy w obozie naszych przeciwników, którzy teraz mówią, że ja wiedziałem, iż nas na Zachodzie nie zaatakują, przeto zdobyłem się na odwagę uderzyć na Wschodzie (olbrzymia wesołość). Tym „geniuszom" mogę tylko powiedzieć: oni nie doceniają mojej ostrożności.

Na Zachodzie przygotowałem się tak, że nie obawiam się, jeśli w każdej chwili ruszą. Jeżeli się panom Anglikom podoba rozpocząć ofensywę czyto w Norwegii, czy to na naszym niemieckim wybrzeżu, czy też w Holandii, Belgii albo Francji, to możemy tylko powiedzieć: „Chodźcie, odstąpicie znowu szybciej, niż przyszliście!"

Dzisiaj doprowadziliśmy wybrzeża do innego stanu od tego, w jakim one były jeszcze przed rokiem. Pracowano tam mianowicie z narodowo - socjalistyczną gruntownością. Szefem wielkiej części tej pracy — żeby tylko wymienić jedno jedyne nazwisko — był nasz Todt (burzliwe oklaski).

I tam naturalnie pracuje się jeszcze nadal bez przerwy. Znacie mnie przecież z naszych partyjnych czasów. Nigdy nie znałem wytchnienia, lecz jeżeli gdziekolwiek stoi dziesięć baterii, wtedy dochodzi jeszcze pięć, a jeżeli piętnaście stoi, wówczas jeszcze raz pięć dalszych i jeszcze więcej — nasi przeciwnicy dostarczają nam wszak sami armat (ponowne oklaski radości). Wszędzie zostawiliśmy dość sił, aby w każdej chwili być gotowymi. Oni nie przyszli. Również dobrze! Nie chcę żadnego rozlewu krwi. Lecz gdyby byli przyszli, wtedy — jak powiedziałem — byliby oni dawno znowu odeszli. Tu byliśmy więc pewni.

Bałkany również oczyściliśmy. W północnej Afryce zdołaliśmy wspólnymi wysiłkami również zaprowadzić trwały porządek. Finlandia oświadczyła gotowość stanąć do naszego boku, Rumunia także. Bułgaria zorientowała się także w niebezpieczeństwie. Węgry doceniły wielką historyczną godzinę i powzięły heroiczną decyzję tak, że gdy nadszedł dzień 22 czerwca, wierzyłem, iż mogę z odpowiedzialnością przed własnym sumieniem przeciwstawić się temu niebezpieczeństwu — chociażby tylko kilka dni zyskując na czasie. **Walka ta więc jest rzeczywiście walką nietylko dla Niemiec, lecz dla całej Europy walka o byt albo niebyt!**

Znacie naszych sprzymierzeńców, poczynając od północy waleczny, mały bohaterski naród Finów, który znowu okazał się tak wypróbowany ponad wszelką miarę. Lecz doszli potem Słowacy, Węgrzy, Rumuni i wreszcie sojusznicy z całej Europy. Włosi, Hiszpanie, Kroaci, Holendrzy, ochotnicy duńscy, nawet francuscy i belgijscy. **Mogę rzeczywiście powiedzieć, że na Wschodzie może poraz pierwszy walczy we wspólnym przekonaniu cała Europa, tak jak niegdyś przeciw Hunom, tak tym razem przeciwko temu mongolskiemu państwu drugiego Dżengis-Chana.** (Burzliwe oklaski).

Momenty prestiżowe nie grają żadnej roli

Celem walki było:

1) Zniszczenie siły nieprzyjaciela t. j. nieprzyjacielskich sił zbrojnych oraz

2) Zdobycie nieprzyjacielskich zakładów uzbrojenia i zaopatrzenia.

Momenty prestiżowe nie odegrywają u nas wogóle żadnej roli. Jeżeli więc ktoś dzisiaj powie: „Oni są dzisiaj przecież w defensywie pod Leningradem, wówczas mu odpowiem: byliśmy pod Leningradem dopóty w ofensywie, dopóki to było potrzebnym by go okrążyć. Obecnie jestem w defensywie i przeciwnik nasz musi czynić **próby przerwania się, lecz zginie on z głodu w Leningradzie!** (Burzliwe oklaski).

Nie poświęcę napewno ani jednego zbytecznego żołnierza. Jeżeliby się dzisiaj ktoś znalazł ktoby mógł Leningrad uwolnić od oblężenia, wówczas wydałbym rozkaz by go atakować i **zdobylibyśmy go szturmem.** (Wybuchają ponowne grzmotowne oklaski).

Jeśli ten, kto ze Wschodnich Prus aż o dziesięć kilometrów pod Leningrad szturmował, tego stać na to by przemaszerować jeszcze te dziesięć kilometrów do wewnątrz miasta. (Ponowny wybuch entuzjazmu).

Lecz to nie jest potrzebnym. Miasto jest otoczone. Nikt go nie oswobodzi i wpadnie ono w nasze ręce. I gdy się mówi: „Jedynie jako kupa gruzów" to nie obchodzi mnie żadne miasto Leningrad, zależy mi jedynie na zniszczeniu przemysłowego ośrodka Leningradu. (Burzliwe oklaski).

Jeżeli się Rosjanom podoba wysadzać swoje miasta w powietrze, oszczędzają nam może przez to niejednej pracy (ponowne burzliwe oklaski). Momenty prestiżowe — powtarzam — nie grają u nas wogóle żadnej roli. **Jeżeli się na przykład mówi: „Dlaczego teraz nie maszerujemy?" — Dlatego że w tej chwili deszcz pada, śnieży, lub też może koleje nie są jeszcze zupełnie gotowe. Tempo tej ofensywy nie jest określane przez tych przedziwnych strategików brytyjskich, którzy wyznaczali tempo swego cofania się, lecz o tempie tym wyłącznie my sami decydujemy.** (Burzliwe okrzyki brawo!).

Po drugie: **zdobycie nieprzyjacielskich zakładów uzbrojeniowych i zaopatrzenia. I w tym wypadku będziemy działali planowo. Czasami wystarczy** zniszczenie jednej fabryki by produkcję wielu innych sparaliżować.

Odpadło od 8 do 10 milionów żołnierzy sowieckich

Jeżeli teraz reasumując chcę nakreślić dotychczasowy wynik tej kampanii, **to liczba jeńców osiągnęła obecnie równo cyfrę 3,6 mil. To znaczy 3,600.000 jeńców i ja wypraszam sobie, żeby tu się zjawił angielski głupiec i mówił, że to nie zostało stwierdzone. Jeżeli niemiecka wojskowa władza coś liczyła, to to się zgadza!** (burzliwe minutowe oklaski). Między niemieckim oficerem a angielskim szachrajem giełdowym jest w każdym bądź razie jeszcze zasadnicza różnica (ponowne burzliwe oklaski).

To zgadza się dokładnie tak, jak zgadzały się przecież nasze dane o francuskich i angielskich jeńcach. Anglicy wiedzą o tym przecież sami bardzo dobrze, ponieważ chcą się przecież bezustannie troszczyć o swoich jeńców. Jeżeli więc po jednej stronie widzę 3,6 milj. jeńców, i biorąc tylko stosunki wojny światowej, wówczas odpowiada to przynajmniej tej samej liczbie poległych.

Dla pana Stalina byłoby złym świadectwem, gdyby jego ludzie mniej dzielnie teraz walczyli, aniżeli to czynili w czasie wojny światowej; naodwrót, oni walczą częściowo z obawy, a częściowo z dzikim, obłąkanym fanatyzmem. Jeśli więc przyjmę, że w Rosji, podobnie jak u nas, na jednego zabitego przypada 3 do 4 rannych, to wówczas daje to liczbę, która oznacza całkowitą stratę najmniej 8 do 10 milionów, nie licząc zresztą lekko rannych, którzy po wyleczeniu prawdopodobnie jeszcze raz mogą być użyci na froncie. Moi towarzysze partyjni, z takiej klęski nie wyleczy **się żadna armia na świecie, rosyjska również nie!** (Burza oklasków starych towarzyszy partyjnych stanowi odpowiedź na te twierdzenia Wodza Niemiec).

Skoro więc Stalin niespodziania wyjawia, że Niemcy straciły jakoby 4 i pół miliona ludzi, Rosja natomiast tylko 378.000 zaginionych — a mogą to być tylko jeńcy — 350,000 zabitych i 1,000,000 rannych, to w tym wypadku nasuwa się pytanie: **Dlaczegóż więc Rosjanie uciekli na półtora tysiąca kilometrów wtył, jeśli przy swoich olbrzymich masach wojsk mieli tylko połowę tych ofiar, co my?**

Jest to rzeczywiście w stylu wyraźnie żydowskim co ten satrapa na Kremlu ględzi. Poza tym jeńcy zbliżą się powoli do niw europejskich. Tu zaprzęgniemy ich do pożytecznej produkcji i ujrzymy, że ich jest nie 378,000, lecz 3,6 miliona.

Materiał wojenny, który w tym czasie zdobyliśmy jest niezmierzony. W tej chwili jest tego ponad 15.000 samolotów, ponad 22,000 czołgów i ponad 27,000 dział. Jest to istotnie potężna ilość materiału wojennego. Cały przemysł świata, łącznie z przemysłem niemieckim, mogły powoli tylko ten materiał zastąpić nowym. **Przemysł naszych demokracyj w każdym razie w najbliższych latach go nie uzupełni!** (Burzliwe oklaski).

A teraz przechodzę do spraw terytorium. Obsadziliśmy dotychczas 1.670.000 kilometrów kwadratowych. Jest to zawsze zatym obszar, równający się 3 do 4-krotnej powierzchni Francji i około 5-krotnej powierzchni Anglii. Na tym terenie znajduje się 60 do 70 proc. całego przemysłu i wszelkich surowców, jakie Rosja posiada. Mam nadzieję, że w krótkim czasie zastosujemy jeszcze kilka dalszych środków, które powoli, ale pewnie przyniosą im zagładę.

Jeśli jednak ktoś powie: „Tak, ale pomylił się Pan w terminie!" **Ci ludzie, wiedzą więc dokładnie jakie ja mam miary czasu!** Francję pokonaliśmy w okresie 6 tygodni; zajęty obszar jest fragmentem tylko tego, co zdobyliśmy na Wschodzie. Teraz przychodzi ktoś i powiada, spodziewaliśmy się, że na wschodzie załatwimy się w półtora miesiąca. **Wszelki szacunek dla wojen błyskawicznych! Ale maszerować podczas nich trzeba mimo to!** A to czego nasza piechota dokonała przy tym w marszach nie zna dotychczas historia. (Burzliwe oklaski towarzyszą tym słowom Wodza Niemiec).

Oczywiście zgadzam się, że gdy się idzie z Dunkierki do Ostendy a następnie z Ostendy znowu do Dunkierki czyni się odwrót, wówczas sprawa jest łatwiejszą. Ale jeśli od granicy niemieckiej aż do Rostowa albo na Krym, lub aż do Leningradu odbywa się marsze, to wówczas są **to znaczne odległości,** zwłaszcza jeśli się zwróci uwagę na drogi „raju robotników i wieśniaków".

Jeszcze nigdy nie użyłem wyrazu wojna błyskawiczna, ponieważ jest to zgoła bezsensowny wyraz. Jeśli wogóle można go już zastosować do jakiejś kampanii, **to wówczas do tej właśnie! Jeszcze nigdy nie zdruzgotano i nie rozbito w tak krótkim czasie olbrzymiego państwa, jak to się stało teraz z Rosją Sowiecką!** (Znowu zrywa się ogromna burza oklasków, trwająca kilka minut). Mogło się to stać i udać tylko dzięki **niesłychanej, niezrównanej dzielności i ofiarności naszej niemieckiej siły zbrojnej, która podejmuje się trudnych do przedstawienia sobie zadań.** (Ponownie wznoszą się okrzyki i potakiwanie zgody).

To wszystko, czego dokonała niemiecka broń, nie da się wyrazić słowami. **Przed naszymi bohaterami musimy najniżej skłonić głowę.** Powiedziałem już w Berlinie, że czy weźmiemy naszych strzelców broni pancernej, czy naszych pionierów, naszą artylerię, nasze wojska wywiadowcze, naszych lotników, nasze bombowce nurkowe, nasze myśliwce i wywiadowce albo naszą marynarkę — ile tylko mówimy o nich, w końcu jednak zawsze dochodzi się do rezultatu: **palma pierwszeństwa należy się niemieckiemu piechurowi, niemieckiemu muszkieterowi.** (Bezprzykładna burza oklasków, zrywająca się wciąż od nowa przechodzi po całej sali). Maszerował on przez bezmierne przestrzenie, po rozmokłych drogach, przez moczary i bagna, maszerował w spiekocie słonecznej przez niemające zdawało się granic pola Ukrainy, albo wśród deszczu, śniegu i mrozu oraz zdobywał szańce za szańcami. Jego pionierzy szturmowi rozrywają front z frontem. Jest to i tot **nie bohaterska pieśń, którą tu piechur sam sobie śpiewa.**

Poza tym frontem znajduje się jednak drugi front, a jest nim **niemiecka ojczyzna.** A poza tą niemiecką ojczyzną stoi trzeci front, a ten ma na imię Europa. Gdy mi ostatnimi czasy tak często się mówi, że obecnie **zbroją się** demokracje — toż nie raz już wspominałem, że i my też coś robimy. Przecież nie wstrzymałem niemieckich zbrojeń w latach 1939 40 i 41. Cośmy dotychczas na tym polu zdziałali było przecież wystarczające. Zbroimy się dalej. Jedynie tylko przesunąłem obecnie zbrojenia na niektóre specjalne tereny.

Gdy ci panowie stale cytują mi swoje liczby, ja nie mówię **o liczbach, ale mówię jedno: Zdumieją się oni tym, z czym my pewnego dnia wystąpimy!** (Znów burza entuzjazmu otacza kilka minut Wodza Niemiec).

350 milionów pracuje dla naszego zwycięstwa

Mówią mi: „Tak, ależ jest jeszcze Ameryka ze 125 milionami ludzi". Obszar Rzeszy z Protektoratem i Gubernią liczy jednak również 125 milionów ludzi! Obszar, który dzisiaj bezpośrednio dla nas pracuje, liczy daleko więcej aniżeli 250 milionów ludzi. **Obszar, który w Europie pośrednio, ale dla tej walki pracuje liczy już ponad 350 milionów!**

Naród niemiecki, który dziś walczy, nie jest narodem niemieckim z wojny światowej. **Jest to zupełnie inny naród niemiecki. Jest nieszczęściem naszych przeciwników, że nie zrozumieli oni tego i że słuchają stale tych żydowskich głuptaków, którzy wciąż powtarzają:** „Trzeba tylko tak samo zrobić, jak już raz zrobiono". **Tego nie przypuszczam nawet o naszych przeciwnikach, chociaż nie uważam ich za rozsądnych. Ja sam nie czynię nigdy tego samego, lecz zawsze coś innego.** (Znów zrywają się burzliwe okrzyki i potakiwania). Powinni oni wreszcie raz, ale ostatecznie zaprzestać żywić nadzieję na powtórzenie się starych rzeczy! Mówią teraz naprzykład: „na etapie wybuchnie powstanie". Może znajdzie się gdzieś jakiś głupiec, który ruszy się nagle na skutek wieści rozgłośni angielskiej. Ale nie długo! Z takimi sprawami załatwimy się szybko! Pod tym względem nie ma się co łudzić, próby takie złamiemy bardzo szybko; albowiem dziś nie spotkają się one z mieszczańskimi Niemcami w białych rękawiczkach lecz z Niemcami narodowo-socjalistycznymi, a te mają twarde pięści! (burzliwe oklaski).

Wszędzie tam, gdzie zajmujemy tereny, zachowujemy się bardzo uprzejmie i bardzo przyzwoicie wobec ludności cywilnej, może czasami za przyzwoicie, za nadto uwzględniając życzenia ludności. U nas nad nikim nie dokonywuje się gwałtu z wielu powodów. Ochraniamy tę ludność. Jeśli jednak ktoś mniema, że potrafi się przeciwstawić władzy zajmującej albo ją wskutek skrytobójczych mordów zachwiać, wówczas uderzymy, podobnie jak to uczyniliśmy u siebie w domu w tych latach, gdy nasi przeciwnicy sądzili, że uda się im nas sterroryzować. W końcu załatwiliśmy się z ich terrorem. Stworzyliśmy sobie do tego celu organizację, i załatwimy się również z terrorem naszych dzisiejszych przeciwników!

Listopad 1918 roku nie powtórzy się

Następnie zjawiają się najgłupsze nadzieje, mianowicie, że w Niemczech wybuchnie powstanie, rewolucja. (Głośna wesołość). Ludzi którzyby tu mogli zrobić rewolucję, nie ma. Wyjechali oni już dawno do Anglii, do Ameryki, do Kanady i t. d. Nie mamy ich już więcej. Lecz ludzi, którzy może i chcieliby zrobić rewolucję, jest tak mało i tak są oni bezsilni, że zakrawa to poprostu na żarty, spodziewać się ich pomocy. Ten cały naród niemiecki zorganizowany jest dzisiaj w ruchu, który dociera do każdego domu, który zazdrośnie czuwa nad tym, by się listopad 1918 roku nie powtórzył nigdy. Tak często byłem prorokiem w moim życiu. Często mnie wyśmiewano, ale ja przecież miałem rację. Chcę być nim znowu: Nigdy w Niemczech nie powtórzy się listopad 1918 roku! Nie może się powtórzyć! Wszystko można sobie pomyśleć, tylko jednego nie: że Niemcy kiedyś skapitulują.

Gdy nasi przeciwnicy mówią: „No to wówczas wojna będzie trwała do roku 1942" **— może on atrwać, jak długo chce — ostatni jednak batalion na tym polu będzie niemiecki!** (Nowa olbrzymia burza oklasków otacza przez kilka minut Wodza Niemiec).

To będzie całkiem bezcelowe, jeśli ktoś w jakikolwiek sposób chciałby mnie zastraszyć.

Oni wiedzą, że ja często miesiącami, często przez rok milczę o jakiejś rzeczy. Nie znaczy to, że ja jej nie uwzględ

(Dokończenie na str. 5-ej)

Przeżycia komunisty w Związku Sowieckim

NA WOLNOŚCI

XXXXI.

Jak się później dowiedziałem w ambasadzie niemieckiej, pewien zagraniczny komunista, zajmujący kierujące stanowisko w Leningradzie, mniej więcej w dwa miesiące po moim aresztowaniu skomunikował się w tajemnicy z niemieckim konsulem i zawiadomił go o moim losie. Podał spreparowaną napewno przez GPU wersję: ujęto mnie jakoby w chwili, gdy umknąwszy z Władywostoku na japoński okręt wojenny, jechałem parostatkiem do Szanghaju. Duży bolszewicki samolot bojowy zmusił na pełnym morzu japoński statek do zatrzymania się. Zostałem podobno ranny, a może już jestem rozstrzelany.

Pomimo fantastycznego sprawozdania, ambasada niemiecka natychmiast rozpoczęła poszukiwania w celu ustalenia mego pobytu. Sowiecki komisariat spraw zagranicznych na oficjalne zapytania stale podawał kłamliwe informacje, że wyjechałem prawdopodobnie zagranicę, i niewiadomo, gdzie się znajduję. Czytałem później tekst tych oficjalnych zapytań i odpowiedzi.

Badania ambasady miały ten skutek, że stosowano prowokacje, które przeżyłem w więzieniu, a które były zaaranżowane w niesłychanie wyrafinowany sposób, by albo móc powiadomić niemiecką ambasadę, że przyjąłem obywatelstwo sowieckie, albo też podać jakiś realny powód postępowania ze mną.

Gdy wszystkie te sztuczki nie odniosły skutku, a ambasada coraz to energiczniej napierała na podanie jej wiadomości o moim losie, Jagoda musiał się ostatecznie zdecydować wypuścić mnie na wolność.

Na podstawie zarządzenia GPU otrzymałem w kilka dni po tym trzydniowy „urlop". Poszedłem do domu żony. Nie chciałem nikogo widzieć, i miałem jedyne życzenie· spać i spać.

Wieczorem odwiedził mnie mój przyjaciel Hans Terenberg. Usilnie mnie prosił, bym spędził ten pierwszy wieczór w towarzystwie kilku starych kolegów. Miałem dać odpowiedzi i wypaśnienia na ich pytania. Przez cały czas mego pobytu w więzieniu stali wiernie u boku żony, otaczali opieką moje dziecko, i robili wszystko, na to ich było stać, by mi tylko ulżyć oraz nie dopuścić do najgorszego.

Spotkałem się więc tego pierwszego wieczoru z przyjaciółmi. Przyszli wszyscy, którzy pozostali mi wierni: dawny mój dobry współpracownik nadinżynier Ferdynand Kreis, idealista Karol Martens, który pracował w fabryce Elektro, dawny długoletni funkcjonariusz czerwonych związków zawodowych w Niemczech Fritz Maurer, który od kilku lat pracował jako majster w moskiewskich zakładach precyzyjnych przyrządów mechanicznych, kochany stary przyjaciel Reuter, i jeszcze kilku innych.

Nie było dwóch moich najlepszych przyjaciół: starego funcjonariusza komunistycznej partii niemieckiej a dawnego ślusarza zakładów AMO, Hansa Webera, oraz Erwina Riegera, który pracował jako inżynier w jednej z fabryk moskiewskich. Dowiedziałem się, że wkrótce po odwiedzeniu mnie w sokolnickim więzieniu obu zaaresztowano, i że przepadli bez wieści.

Dlatego też wszystkich obecnych męczyła myśl, kogo z kolei wyrwą z naszego kółka oprawcy z GPU.

Dziś, po kilku latach, przeważna większość tych starych niemieckich komunistów została rozstrzelana, a inni znajdują się w jednym z więzień GPU lub w jednym z obozów. Żadnemu nie udało się wrócić do ojczyzny z tych dzielnych i uczciwych robotników, tych bojowników za socjalizm. Musieli zginąć, bo poznali prawdę o „ojczyźnie wszystkich pracujących". Musieli być usunięci, bo byli za uczciwi, by sprzedać swe socjalistyczne przekonania za łaski Stalina. Ciała ich leżą gdzieś zagrzebane. Żony ich zniknęły albo prowadzą nędzne życie w obozach GPU. Ich nieletnie dzieci błąkają się na szerokich drogach wiejskich „wspaniałego państwa robotników" jako dzieci bezdomne...

Resztę urlopu spędziłem w domu w zupełnym odosobnieniu. Nie chciałem nic widzieć i nic słyszeć. Wiedziałem dobrze, że mój urlop to jeszcze jedna prowokacja GPU. Wiedziałem, że szpicle z GPU w ciągu tych trzech dni czyhali dniem i nocą, przekonani, że ucieknę do ambasady niemieckiej. Byli przygotowani mordercy, którzy w drodze do ambasady mieli mnie zastrzelić jako szpiega, któremu nareszcie udowodniono zdradę. Wiedziałem o całym szeregu wypadków, o których opowiadali współwięźniowie, że GPU natychmiast mi wepchnie do kieszeni kompromitujące dokumenty, które miałem jakoby zamiar wręczyć ambasadorowi, i które miały „niezbicie" udowodnić moją szpiegowską robotę na korzyść Niemiec.

Dlatego nie opuszczałem mieszkania, by się nie narazić na prowokację.

Po trzech dniach wróciłem do więzienia sokolnickiego.

Po upływie 14 dni zostałem powiadomiony, że mnie ułaskawiono. Wypuszczono mnie na wolność.

Narazie pozostałem w Moskwie.

Dowiedziałem się, że tego samego dnia, gdy aresztowano mnie oraz ojca żony, wezwano żonę moją do GPU. Podczas długo trwającego męczącego badania, grożono jej kilkakrotnie i wzywano do udzielenia wiadomości o mej „szpiegowskiej działalności" oraz o kontaktach z obywatelami Rzeszy, a zwłaszcza z członkami ambasady niemieckiej. Wreszcie oświadczono jej, że musi objąć przydzieloną jej przez GPU posadę, a jeśli się nie zgodzi, zostanie natychmiast usunięta z zajmowanego dotychczas mieszkania, a następnie razem z dzieckiem wywieziona z Moskwy.

Nie pozostawało jej nic innego, jak zgodzić się. Objęła marnie płatną posadę sekretarki w przedsiębiorstwie pracującym dla gospodarki wojennej.

Przezornie jednak nie powiedziano jej, że obejmując to stanowisko, zobowiązała się automatycznie do nieopuszczenia kraju i do wyjazdu zagranicę przez pełnych pięć lat po zwolnieniu. Tajne to zarządzenie dotyczyło wszystkich zatrudnionych w przemyśle wojennym. W ten sposób chciano zapobiec przedostaniu się zagranicę wiadomości o uzbrojeniu czerwonej armii, dopóki były jeszcze wojskowo-techniczną tajemnicą.

Widocznie GPU liczyło się z góry z tym, że materiał dowodowy, obciążający mnie, nie będzie wystarczający, by mi udowodnić szpiegostwo. Wiedziało także, iż po zwolnieniu mnie z więzienia będę starał się wyjechać jaknajprędzej do Niemiec.

Wiążąc żonę moją na lata ze Związkiem Sowieckim wykombinowano, że GPU będzie mogło stale wywierać na mnie presję.

Najbliżsi krewni opowiadali mi jeszcze raz o ogromnym zdenerwowaniu żony i jej strasznym położeniu, gdy w osiem miesięcy po moim aresztowaniu zakomunikowano jej że zostałem rozstrzelany i że może zabrać moje ubranie. Później musiała przeprowadzić formalny rozwód, by, zgodnie z ustawami sowieckimi, nie skonfiskowano naszych niedużych oszczędności. Uczyniła to za poradą naszych przyjaciół, celem uniknięcia wyrzucenia z Moskwy siebie i dziecka, oraz ratowania się przed śmiercią głodową.

Upłynął od zwolnienia mnie miesiąc, potem drugi. Pobyt w Związku Sowieckim był dla mnie po stracie wiary w bolszewizm, męką.

Pomimo to nie mogłem nie przedsięwziąć, by za pośrednictwem ambasady niemieckiej dostać się do ojczyzny, jeśli nie chciałem narazić się na niebezpieczeństwo wpadnięcia w pułapkę GPU. Śledzono każdy mój krok, ostro kontrolowano wszystkich, którzy mnie odwiedzali.

W tym czasie żyłem z tego, co mi dali przyjaciele, jak również z małych zarobków żony. Nie mogło być tak dalej. Musiałem się na coś zdecydować. Zdawałem sobie sprawę, że niema innej drogi, jak postawić wszystko na jedną kartę.

Któregoś rana siadłem na jednej z bardzo ożywionych ulic do przejeżdżającego samochodu krytego, i poleciłem zawieść się do ambasady niemieckiej. Kazałem szoferowi zaczekać, i przebiegłem kilka schodów, prowadzących do ambasady tak szybko, że znajdującym się tam skonsternowanym agentom GPU nie udało się mnie przytrzymać.

Wewnątrz kończyła się władza Związku Sowieckiego.

Zameldowałem się w kancelarii. Przywitano mnie słowami:

„Ach, to pan, ten legendarny Albrecht!"

W krótkich słowach opowiedziałem o swych przejściach, i prosiłem o szybką pomoc, by jaknajprędzej wyjechać do ojczyzny z żoną i dzieckiem.

To, co było potem, odbywało się jakby we śnie.

Już po upływie 14 dni znajdowałem się z córeczką w drodze do Berlina.

Ostatnim cierpieniem, najcięższym przejściem, jakie przeszedłem w ciągu tych dziesięciu twardych lat, był cios, zadany mi przez GPU: żona moja musiała pozostać w Związku Sowieckim.

Odprowadziła mnie z córeczką na kolej. Gdy pociąg ruszył, zemdlała.

W ten sposób pożegnałem rosyjski naród z którym przeżywałem jego walkę, i pracę, i nieszczęście przez szereg lat.

W drodze do granicy towarzyszył mi znany członek kolegium GPU. Gaj.

Na sowiecko-polskiej stacji granicznej Niegoriełoje, podszedł do mnie, i zapytał ironicznie:

„Kiedy się znowu zobaczymy?"

Moja ostatnia odpowiedź, która była jednocześnie odpowiedzią wszystkim przywódcom komunistycznym Związku Sowieckiego — a Gaj zdaje się zrozumiał jej głębszy sens — brzmiała:

„Nie zależy to odemnie, lecz od okoliczności, jakie wytworzą się w przyszłości".

Z bólem i goryczą p... 11 kwietnia 1934 r. gran... wiec...

Myślałem o owym czasie, gdy w marcu 1924 r. przechodziłem z entuzjazmem przez granicę. Wtedy byłem pełen młodzieńczej wiary w ideał, którego zrealizowanie spodziewałem się znaleźć w „ojczyźnie wszystkich pracujących". Byłem niezmiernie szczęśliwy, że będę mógł własnymi rękami przyczynić się do „socjalistycznego budowania".

Dziś, po latach dziesięciu, napełniały mnie inne uczucia. Wiedziałem, że bolszewizm nie jest urzeczywistnieniem, lecz zdradą socjalizmu. Wiedziałem także, że będę miał wiele do odrobienia.

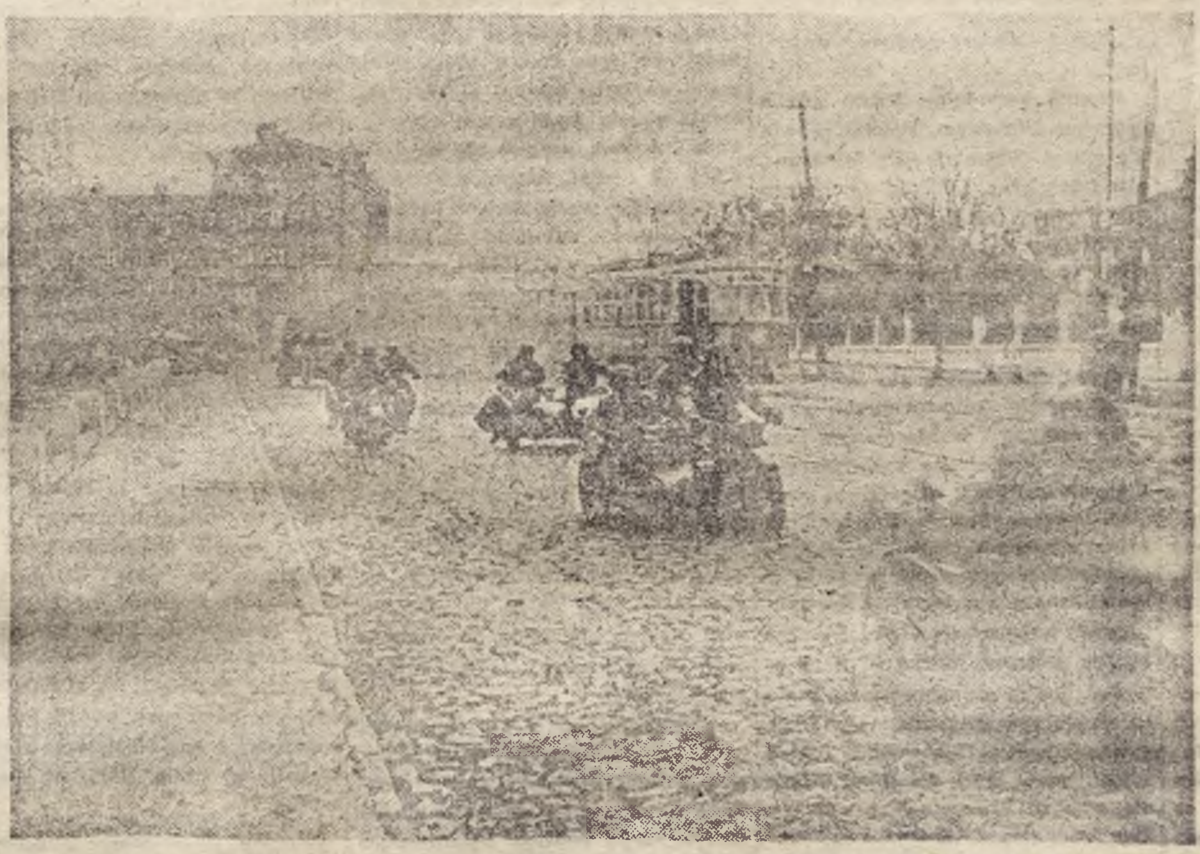
Zakłady naukowe we Lwowie

KRAKÓW, (PD). Oddział Główny wiedzy i nauki w urzędzie Generalnej Gubernii powoła do życia we Lwowie pod niemieckim nadzorem zakłady naukowe, w których mówiący obcymi językami mieszkańcy kraju otrzymają wykształcenie jako praktyczni lekarze i praktyczni weterynarze. Później ma się kształcić również farmaceutów i techników. Celem tego zarządzenia jest wykształcenie nowego zastępu ludzi, którzy będą mogli być użyci do przeprowadzania wielkich zadań, i w ten sposób odciążą gdzie indziej potrzebny personel niemiecki.

—o—

Król Faruk nagle zachorował

ADANA. Jak donosi rozgłośnia z Kairu, król egipski Faruk nagle zachorował. Zapowiedziane na najbliższe dni audiencje u króla zostały odwołane. Dotychczas nie wiadomo jak ciężką jest choroba króla.



Mariupol w rękach niemieckich

Afryka Południowa — kraj białych

Odrębne położenie Afryki Południowej.

Panuje ogólne przekonanie, że Afryka jest czarnym lądem. Trzeba jednak pamiętać, że w Afryce Południowej mieszka dwa miliony białych, którzy są zdecydowani otworzyć dla europejskiej kultury, cywilizacji i gospodarki te obszary, nad którymi mają zwierzchnią władzę. Doprowadziłoby to do fałszywych wniosków, gdyby chcieć traktować Południe pod kątem mierników, miarodajnych w kolonialnej polityce afrykańskiej. Jest bowiem wielka różnica, czy w Afryce będziemy mieli do czynienia z obszarami leżącymi w pasie równikowym, czy też z obszarami leżącymi na południu, a należącymi do klimatu podzwrotnikowego. Urodzajny pas dolin i łąk w okolicy Przylądka Dobrej Nadziei jest wąski; kolej, prowadząca z Kapsztatu do wnętrza kraju, wpada nagle w beznadziejne pustynne okolice Karroo'a, gdzie nawet w lecie rzadko padają deszcze. Ziemia, od której bije surowy ton, jest tam spalona i goła. Jak daleko sięgnąć okiem, nigdzie nie widać ani drzewa, ani krzaczka. Najważniejsze i najludniejsze miasto związku Południowo-afrykańskiego Johannesburg, nie jest miejscem wymiany wyrobów kolonialnych, lecz zawdzięcza swoje powstanie kopalniom złota.

Skąd przyszedł biały człowiek?

Afryki Południowej nie zamieszkują jedna lub dwie rasy; w rzeczywistości jest tam szereg ras. Powoli kształtuje się typ narodu afrykańskiego, tak samo jak to było w ciągu ostatnich dziesięcioleci w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie ukształtował się typ jankesa. Nie wyliczając wszystkich, można powiedzieć, że istnieją tam pod względem rasowym następujące elementy ludności:

Pierwsi odkrywcy, Portugalczycy, szukający na morzach przygód, nie pozostawili w krwi żadnych widocznych śladów; natomiast ślady ich następców w ukształtowaniu ludzkości, jak również politycznym Związku Południowo-afrykańskim są trwałe. Ludność więc składa się z:

Holendrów, którzy przybyli do kraju ze wschodnioindyjską Kompanią Handlową;

holenderskich dziewczyn z sierocińców, które przywieziono jako żony żyjącym w kolonii Przylądka Dobrej Nadziei farmerom i żołnierzom;

Hugenotów, którzy po zniesieniu edyktu nantejskiego (1685) uciekli tutaj z Francji;

brytyjskich kolonistów z 1820 r., którzy w swojej angielskiej ojczyźnie stracili podstawy życiowe w wyniku wojen napoleońskich;

Niemców z Północnych Niemiec, którym zezwolono osiedlić się tutaj w uznaniu zasług za udzieloną Anglii pomoc podczas wojny krymskiej (1853—1856);

ludzi z różnych krajów, szukających przygód, których począwszy od 1870 r., odkryte wtedy pola złotonośne i kopalnie diamentów przyciągały jak światło komary;

niemieckich kolonistów z południowo-zachodnich Niemiec.

Dochodzą do tych zasadniczych elementów rasowych jeszcze żydzi rosyjscy, ukraińscy i polscy, a od roku 1933 także żydzi niemieccy. Aż do wybuchu wojny Afrykańczycy — trzon ich tworzą od dawna osiadli Burowie — zajmowali postawę wrogą wobec Anglików, którzy w Afryce Południowej widzą nie swoją ojczyznę, lecz tylko chwilowe miejsce pobytu.

Afrykańczyk pochodzenia holenderskiego staje się z dnia na dzień coraz to bardziej pewny siebie. Jako jeden z licznych przykładów tego można przytoczyć pogłębienie się południowo-afrykańskiej świadomości narodowej. Naród afrykański pozbył się dawnego uczucia mniejszej wartości w stosunku do Anglików.

Dawni mieszkańcy Afryki Południowej.

Od 1937 r. W Pretorii w urzędach podejmuje się próbę rozgraniczenia między białymi i czarnymi. Biali zaczynają odczuwać lęk przed czarnymi, których masy gromadzą się nad ich granicami. Jeśli mówi się o Afryce Południowej jako o kraju białego człowieka, to świeżo przybyły tam Europejczyk nie zgodzi się bez wszystkiego na takie twierdzenie, albowiem po wyjściu na ląd np. w Kapsztacie spotyka tam tak samo kolorowych, jak w którymkolwiek z innych portów dawnej niemieckiej albo portugalskiej Afryki Wschodniej. Dopiero po zwiedzeniu obszarów sąsiadujących z Afryką Południową zrozumie właściwe znaczenie tego określenia. Po przekroczeniu granicy Transwaalu kolor biały momentalnie zmienia się na czarny, a stosunek 1:4 na 1:20. Już w rodezyjskim wagonie jadalnym z wyjątkiem dozorującego kierownika kuchni wszystko jest czarne, podczas gdy w Związku południowo-afrykańskim wszystko jest białe. Te same spostrzeżenia można poczynić w restauracji. W Rodezji spotyka się dziesiątki czarnych kelnerów, podczas gdy w Związku czarni są przeważnie tragarzami, czyścicielami butów i służącymi. W Związku spełniają kafrowie i mieszańcy w służbie białych przeważnie niższe posługi pomocnicze, podczas gdy w Rodezji czarni pełnią wszystkie czynności, z wyjątkiem planujących i kierowniczych.

Od 1937 r., jak wspomniano, próbuje się nawiązać do dawnej tradycji, według której konieczne jest ustalenie granic pomiędzy białymi a czarnymi. Jednakże brak dotąd odwagi do zrealizowania sprawy. Biała Afryka bowiem jest zbyt egoistyczna i za bardzo zmaterializowana, by ponieść rzeczywiście ciężką ofiarę z zabezpieczonego swego dobrobytu na korzyść przyszłych pokoleń. Każdy poszczególny obywatel musiałby obniżyć swój dotychczasowy standart życiowy, a cały kraj, traktowany jako polityczna jednostka, ponieść gospodarczy uszczerbek. Od szeregu pokoleń czarni pracują jako służący, robotnicy w przemyśle, kopalniach i rolnictwie. Codziennie stykają się z europejską cywilizacją. Przyzwyczaili się do wymogów cywilizacyjnych. Gdyby wrócili do swoich rodzinnych kraalów, byliby straceni dla życia, z punktu widzenia panujących w kraalach obyczajów, zwyczajów i stosunków zwierzchniczych. Przyszłoby im trudno żyć się ponownie. A szczególnie trudno przyszłoby to tym czarnym, którzy urodzili się w miastach zamieszkałych przez białych; życie w kraalach znają oni tylko z opowiadań.

Ludzie ci, pozbawieni nadziei, iż kiedyś będą mogli w pełni sami korzystać z przyjemności cywilizacji, na pewno próbowaliby podkopywać oraz stale zagrażać zbudowanemu na ich plecach wyższemu standartowi życiowemu białych. Cywilizowany czarny nie będzie naturalnie próbował tak, jak to było dawniej, bronić się przed białym przy pomocy assagajau i tarcz obciągniętych skórą wołową: w kopalniach nauczył się od swoich białych towarzyszy-robotników prowadzić walkę na płaszczyźnie społecznej; nauczono go tego podczas zatargów o płacę, podczas walk klasowych i strajków. Ma także swoich przywódców. Od

Ludzie bez snu

Kontrtorpedowce prowadzą konwój do Afryki

PK. W jadalni oficerskiej nakryto do kolacji. Szklanki i talerze pobrzękują lekko w rytm pracujących śrub okrętowych. Nic nie zwiastuje zbliżającej się katastrofy. W tym zupełnie nieoczekiwanie kontrtorpedowiec nasz przechyla się ku przodowi. Talerze, miski, pieprz i sól, noże, widelce i łyżki ześlizgują się szybko ku przodowi i padają z przeraźliwym łoskotem na podłogę. Steward stanął jak skamieniały. Wybiega on z kuchni i krząta się koło kupy skorup. Ale oto zjawia się tu już wszędzie obecny pierwszy oficer. Gwizdka przez tubę nie można uniknąć. Steward próbuje nieśmiało się bronić. Ponieważ mamy jeszcze wszystkie okienka okrętowe otwarte i z tego powodu nie możemy zapalić światła, dyskusja toczy się w ciemnej izbie. Prowadzimy konwój do Afryki. Grube parowce, wyładowane na wszystkich pokładach sprzętem wojennym, posuwają się ciężko naprzód. Dlatego koło nich krążą z sykiem niby psy koło trzody owiec nasze kontrtorpedowce. Zygzakami przecinamy okoliczne wody, to zbliżamy się do konwoju, to znowu oddalamy się, a wzburzone morze rzuca naś dziko to tu, to tam. Nasze śruby prują niebieskie wody Morza Śródziemnego i zarzucają je ku tyłowi w kształcie wysokiej, śnieżnobiałej, pieniącej się wstęgi.

Tak przechodzi dzień i noc.

Oficerowie i żołnierze prawie nie śpią. Komendant nie opuszcza już od kilku dni mostka. Tylko przez krótką chwilę odpoczywa on na prowizorycznym łóżku polowym. Oficerowie śpią w jadalni. Ale jakiż to sen. Każdy znajduje krótką chwilę odpoczynku na krześle, na podłodze, albo nawet na stole, nie zdejmując munduru ani pasa, ażeby w razie alarmu odrazu być gotowym. Wobec grożącego niebezpieczeństwa od min i torped spuszczono wszystkie przegrody okrętowe. To samo spotyka marynarzy wolnych od służby. Śpią oni na stanowiskach bojowych, albo za uszczelniającymi pokrowcami na zejściach ku maszynom. Niewielu jednak jest takich, którzy mogą się czasem położyć. Prawie wszyscy stoją przy wyzierach, wypatrując przez całą noc. Jasno świeci księżyc, jedziemy więc jak na tacy. Zgłoszono obecność angielskich łodzi podwodnych i samolotów torpedowych. Nadto ukazał się angielski samolot wywiadowczy. Nadszedł dzień i znowu noc. Nasza czujność nie może ustać ani na sekundę. „Alarm", „alarm skończony". Znowu „alarm" — słowa te bez przerwy szarpią nerwy żołnierzy. Nagle transportowce dają ognia ze wszystkiej broni. Nadlatuje nad nie, zbliżając się od strony świecącego księżyca, angielski samolot torpedowy. Nie dochodzi jednak do zrzucenia torpedy. „Alarm skończony". W południe następnego dnia zawijamy z naszym konwojem do portu afrykańskiego.

Zadanie nasze spełnione. Lecz i tu nie ma dla marynarzy odpoczynku. Nocą Anglicy atakują silnie port bombowcami. Znów wszyscy stanęli w pogotowiu wojennym, znowu nasz kontrtorpedowiec ma alarm i strzela ze wszystkich dział, znowu noc bez snu.

Następnego ranka przygotowano nowy konwój, który ma odejść do Europy. Powtarza się ta sama historia. Znów nikt się nie rozbiera. Dzwon syreny alarmowej wzywa wszystkich. Rozespani ludzie kroczą po brudnym, kleistym pokładzie na mostek, przyciskają lornety do oczu i wypatrują nieprzyjaciela na morzu i na niebie.

Nie ma snu, nie ma wypoczynku, nie ma zmiany.

Takie jest życie żołnierzy, stojących stale przed nieprzyjacielem.

Korespondent wojenny Weissert.

(Völkischer Beobachter" 4.XI. 1941., Nr. 308).

Sytuacja w Burmie

TOKIO, (PD). 9 listopada. Jak donosi „Tokyo Nichi Nichi" z Singapore, japoński konsul generalny w Rangoon wezwał osiadłych tam japońskich przedstawicieli firm do opuszczenia Burmy.

SZANGHAJ, (PD). 9 listopada. Misja wojskowa Stanów Zjednoczonych przy rządzie chińskim w Czungkingu pod kierownictwem generała Marudera odleciała do Burmy, aby w ciągu około 10 dni zwiedzić urządzenia obronne jak również postępy w budowie kolei żelaznej z Burmy do Yuennan.

Jeszcze o motoryzacji w Sowietach

Nawiązując do artykułu, wydrukowanego w „Gońcu Codziennym" nr. 96, podajemy dodatkowo kilka danych o wynikach industrializacji w Związku Sowieckim.

„Prawda" przyznaje się 12 listopada 1936 r.:

„W ciągu drugiego kwartału na ogólną liczbę składowych części samochodowych, dostarczonych przez fabrykę w Jarosławiu (a tylko tą liczbą potrząsa się dumnie w oficjalnych sprawozdaniach statystycznych), zanotowano 4000 sztuk wybrakowanych; w ciągu trzeciego kwartału było ich — 27.270".

„Prawda" pisze 14 grudnia 1936 r., wspominając o stali dostarczonej przez pewne odlewnie:

„Podczas gdy w lutym i marcu odrzucono 4,6 procent metalu, we wrześniu i październiku odrzucono 16,20 procent".

„Sabotaż?" — możnaby zapytać. Przecież podczas wielkich procesów prokuratura sowiecka próbowała tym tłumaczyć niepowodzenia. Nie ulega jednak wątpliwości, że te odrzucone produkty spowodowane były nadmierną i sztuczną intensyfikacją produkcji.

Programy były wspaniałe, ale przy stopniu „kultury" robotnika bolszewickiego pewną wydajność można było przekroczyć tylko przy ogromnych kosztach.

Przyczyną częstych wypadków samochodów ciężarowych w Związku Sowieckim był nietylko brak technicznego wykształcenia i przemęczenia kierowników, ale i zły gatunek samochodów. Na 9992 samochody, przejrzane w r. 1936, stwierdzono defekty w 1958 maszynach. W jednej sekcji transportowej 23 maszyny z 24 nie mogły być puszczone w ruch, a w innej 44 z 52. („Prawda" 8 sierpnia 1936).

Warsztaty w Nogińsku powinny były dostarczyć 4 miliony płyt gramofonowych z 50 milionów zapowiedzianych w programie z 1935 r., mogły zaś dostarczyć zaledwie 1.992.000. W tym znalazło się 309.800 sztuk nie nadających się do użytku. („Prawda" 18 listopada 1936).

W 1936 r. w ciągu pierwszego kwartału produkcja wynosiła tylko 40,8 procent ilości przewidzianej w planie, w ciągu drugiego kwartału —32,8%, w trzecim tylko 26%.

W przeciwieństwie do spadającej stopniowo produkcji, ilość produktów wybrakowanych wykazuje stały wzrost:

I kwartał 156.200 sztuk wybrakowanych,

II kwartał 259.400 sztuk wybrakowanych,

III kwartał 614.000 sztuk wybrakowanych,

Co do kwartału IV rezultaty były fatalne, gdyż w samym tylko październiku zanotowano cyfrę 607.000!

Łatwo sobie wyobrazić, ile wynosi cena kosztu każdej sztuki, możliwej do przyjęcia.

Na dwa miliony zeszytów, dostarczonych uczniom w Moskwie przez fabrykę „Bohater Pracy", 99 procent było nie do użycia. („Izwiestija" z dnia 4 listopada 1936 r.). W Rostowie trzeba było wyrzucić 8 milionów zeszytów. („Prawda" z 12 grudnia 1936 r.).

Na 150 krzeseł sprzedanych przez „spółdzielczy artel", dostarczający umeblowania, 46 złamało się, gdy się na nich siadło. Na 2345 dostarczonych krzeseł 1300 nie było do użycia. („Prawda" z 23 września 1936 r.).

To samo było, jeżeli chodziło o instrumenty chirurgiczne. Prof. Burdenko, sławny chirurg sowiecki, skarżył się szczególnie na zły gatunek instrumentów do trudniejszych operacyj. Igły do zszywania ran zginały się lub łamały podczas operacji. („Prawda" z 15 listopada 1936 r.).

Tak wygląda produkcja sowiecka w świetle kilku, na chybił trafił przytoczonych stwierdzeń prasy sowieckiej w jednym tylko roku.



Jedna z licznych zdobyczy w Odessie

Ostatnia defilada Stalina

Jest 7 listopada, rocznica przewrotu bolszewickiego. Przez imponujący Plac Czerwony w Moskwie płyną szerokie kolumny broni rewolucji światowej, dufne w swą siłę i groźne garbate czołgi stalowe, złośliwe działka przeciwczołgowe, cienkie i niebezpiecznie sterczące ku bezbarwnemu niebu armaty przeciwlotnicze, nieprzejrzane mnóstwo karabinów maszynowych. A ostry wiatr od stepów azjatyckich świszcze mroźnie nad tą dufną w swą siłę wspaniałością.

Ten sam obraz widzimy i obecnie. Naturalnie z pewną różnicą. Broń rewolucji bowiem leży cichuteńko; obraz ożywia aparat filmowy. Imponującym placem już nie jest Plac Czerwony. Jest nim porośnięta trawą wielka płaszczyzna gdzieś w pobliżu Moskwy, prawdopodobnie pod Borodinem. Z frontu ustawiono drewnianą tabliczkę, która pod względem trwałości i elegancji nie może się równać z trybunami drewnianymi, przed którymi rząd rad kazał defilować zamienionym w żelazo swoim planom. Litery krótkiego napisu na tabliczce są może trochę krzywe. Napis ten ma jednak większą wymowę niż tuzin podżegających mów, wygłaszanych do proletariuszy wszystkich krajów.

„Punkt zborczy zdobyczy wojennej".

Powoli, powolutku jedzie wóz z aparatem filmowym. Publiki prawie nie widać. Kilku niemieckich oficerów i żołnierzy. Ustawiają oni wezorajsze plany, zamienione w żelazo, w linie podwójnych i więcej szeregów, by zyskać możność zorientowania się. Widok jest szczególny. Jest to ostatnia defilada Stalina.

Przed tym odbyła się zakrojona na olbrzymią skalę niemiecka ofensywa czołgów o nieznanych rozmiarach, prowadzona z druzgocącą siłą uderzeniową i niszczącym wszystko uporem. Trwała trzy dni. W jednej z grzmiących twierdz siedział niemiecki korespondent wojenny z nastawionym aparatem filmowym. Utrwalił najgorętsze chwile tego stalowego szturmu. Można je teraz oglądać, jakby się samemu siedziało na wązlutkim siedzeniu ziejącego ogniem niemieckiego czołgu. Takich zdjęć jeszcze nikt dotąd na filmie nie widział. Korespondent wojenny daje spokojnym głosem wypowiedziane zwarte, rzeczowe wyjaśnienia do swych zdjęć. Wtóruje mu pełny chór granatów sowieckich, padających z prawej i lewej strony, i przed nami. Po tym znowu przesłaniają scenę na kilka sekund oleiste obłoczki strzelających armat niemieckich. A atak posuwa się naprzód, dalej i dalej, niepowstrzymanie. Przebija się przez siedem linij zapór — przez automatyczne miotacze ognia, przez zygzakowate zapory przeciwczołgowe, przez zasieki z drutów kolczastych za wąską, mętną rzeką, przez przeciwczołgowe rowy, w których stoi gęsta zamulona woda, przez łańcuch wysokich na mężczyznę ustawionych na cztery zeszwejsowanych szyn kolejowych, przez linię bunkrów, których ruiny wyglądają jak unieruchomione dworce kolejowe z betonu, i wreszcie, gdy niemiecka artyleria przeciwlotnicza skończyła swój ogień huraganowy, atak wrzyna się trzeciego dnia w sam środek pozycyj ciężkiej artylerii czerwonej.

Taki jest finał bitwy. A czerwony sztab generalny wykorzystał podobno doświadczenie dotychczasowych kampanii i dostosował się do specyficznego rodzaju niemieckiego prowadzenia wojny!

Na porośniętym trawą polu, na którym odbywa się ostatni przegląd Stalina, można zupełnie wyraźnie zobaczyć rezultaty taktyki „stop Hitler". W pewnych krajach na pewno będą z zajęciem oglądali ten efektowny obraz.

I znowu biegną wzdłuż tego transkontynentalnego frontu objektywy aparatów filmowych. Widziały one pozycje pod Petersburgiem, zdobywanie i zdobycie Charkowa, gdzie plątanina porwanych drutów tramwajowych na ruinach budynków robi na wdzierające się do miasta niemieckie straże przednie wrażenie hyperrealistycznych łuków triumfalnych. Widziały te objektywy uporczywy marsz triumfalny Finów przez Karelię Wschodnią oraz charakterystyczne pole z pogiętymi szczątkami żelaziwa tuż koło terenów kolejowych, które zdruzgotały samoloty nurkujące, widziały one błotniste bezdroża na Ukrainie, na których najszersze nawet koła się zapadały, a gdzie żołnierze stali dosłownie po pas w kałużach deszczowych.

(Według „Völkischer Beobachter" nr. 311. Skrót).

1919 r nie jest mu nieznana broń, jaką jest bierny opór i większe lub mniejsze bunty charakteru społeczno-rewolucyjnego.

Więc co będzie? Afryka Południowa nie ma wprawdzie zamiaru zrezygnować całkowicie z pracy czarnego, jednak nie potrzebuje tyle rąk, ile ich ma faktycznie do dyspozycji. Ma już swoich białych nędzarzy. Eksperyment, który zrobiono swojego czasu w Natalu, próbuje się zrobić obecnie i w Transvaalu. Rząd zamierza w ciągu 1937—1942 r. dać do dyspozycji kilka milionów funtów na kupno zwartych obszarów kraju, przeznaczonych dla czarnych. Eksperyment transvaalski różni się od swego pierwowzoru w Natalu jedynie tym, że obecnie nie myśli się tylko kategoriami obszaru; nie mogąc dać czarnym tyle ziemi, ile potrzebują, robi się starania, by ziemia była o ile można, jak najbardziej wydajna. Pięcioletni ten plan niewątpliwie stanowić będzie dla białej ludności okres wytchnienia. Prawnuki pionierów, w sto lat po odniesieniu zdecydowanego zwycięstwa nad Dingaanem, dobrowolnie cofają się z pierwszych okopów. Mówiąc stylem komunikatów wojennych, biała Afryka Południowa koncentruje się na tyłach.

W Afryce, z jej olbrzymimi obszarami, stało się więc obecnie aktualnym zagadnienie przestrzeni dla ludności czarnej; rozwiązanie wydaje się być prawie niemożliwym z powodu wielkiej płodności murzynów. Jakie może być wyjście? Odpowiedź na to pytanie zakryte jest tajemnicą przyszłości.

Obecny stosunek sił politycznych.

Najważniejszym wypadkiem, jaki zaszedł w życiu politycznym Afryki Południowej w ostatnim czasie, jest porozumienie z 27 stycznia 1940 r. między generałem Hertzog'iem a dr. Malanem, na podstawie którego doszło do założenia partii narodowej albo ludowej; jest ona najsilniejszą grupą kraju i nie zgadza się na obecny kurs rządu. W oświadczeniu, wydanym przez obu przywódców, powiada się:

„Partia jest przekonana, że republikański ustrój państwowy, uniezależniony od Korony brytyjskiej, najlepiej odpowiada tradycji, położeniu i życzeniom ludności południowo-afrykańskiej oraz daje najpewniejszą gwarancję wyeliminowania Afryki Południowej z wojen prowadzonych przez Wielką Brytanię".

Ta zwarta postawa opozycji trwała jednakże nie długo, albowiem generał Hertzog ustąpił ze stanowiska kierownika partii, a kilku starych posłów z jego otoczenia zdecydowało się założyć nową partię. Wobec tego jednak, że należy się spodziewać, iż, tak jak przed tym, opozycja we wszystkich sprawach narodu zajmie jednolity front, nowy, idący odrębnymi drogami marsz, nie powinien na długą metę mieć skutków ujemnych, jeśli mierzyć je przejściowym zjednoczeniem.

Afryka Południowa z punktu widzenia gospodarczego.

Centrum gospodarczym Afryki Południowej jest Johannesburg. W ciągu pół wieku prześcignął już Kapsztat. Leży w środku pól złotodajnych. Pięćdziesiąt lat temu zbierały się tu dzikie tłumy robotników i geszefciarzy, a dziś miasto ma wygląd dużego miasta europejskiego, z nalotem amerykańskim. Liczy ogółem pół miliona mieszkańców.

Wydobywanie złota w Afryce Południowej nie jest jedną z gałęzi przemysłu; jest to jedyny przemysł, zatrudniający około 200.000 czarnych, mieszkających w obozach zbiorczych. Afryka Południowa jest pod pewnym względem krajem monokultury, tak jak cały szereg państw zamorskich ze względu na dostarczane na rynki światowe surowce. (Brazylia — kawa; państwa nad rzeką La Plata — wełna i skóry; Chile — saletra; Stany Zjednoczone (południe) — bawełna; Egipt — bawełna). Jednakże kryzys w gospodarce światowej w latach 1929—1934 nie dotknął Afryki Południowej, dostarczała bowiem złoto, uznane wtedy jeszcze za międzynarodowy środek płatniczy, gdy tymczasem państwa z monokulturami poniosły w tych latach niesłychane straty.

Obecnie jednak i w Afryce Południowej stosunki zasadniczo się zmieniły. Od czasu ostatniego kryzysu gospodarczego na dużych przestrzeniach Europy panowanie złota się skończyło, a na jego miejsce wstąpił inny czynnik — praca. Skutków tego zapoczątkowanego procesu nie da się jeszcze przewidzieć. Niemniej można już obecnie stwierdzić, że panowanie złota jako środka płatniczego na całym świecie ostatecznie się skończyło. Wydawałoby się, że dla Johannesburgu nadchodzi ciężki okres. Tak jednakże nie jest. Przy nowoczesnym sposobie wydobywania złota potrzebny jest potężnie rozbudowany przemysł, wyrabiający nowoczesne maszyny oraz różne, techniczne urządzenia. Do wyrobu tego wszystkiego potrzebne jest żelazo i stal. Dlatego też wybudowano niedaleko Pretorii hutę, produkującą stal. Otwierają się więc nowe możliwości.

Ludność rolnicza, składająca się z osiadłych Afykańczyków i prowadząca na stary sposób hodowlę owiec i bydła rogatego oraz uprawiająca kukurydzę, traci, w dawnych republikach Transvaalu oraz wolnym państwie Oranii, swoje znaczenie; lecz Afryka Południowa pielęgnuje swoje tradycje kapitalistyczno-przemysłowe. W związku z eksploatowaniem diamentowych pól w Kimberley wydobywa się w kraju węgiel oraz projektuje wykorzystać słomę z kukurydzy do produkcji papieru. Dotąd nie wiadomo dobrze, w jakich ilościach Afryka Południowa posiada szlachetne metale (platyna i in.) oraz inne bogactwa mineralne, albowiem nie została jeszcze dokładnie zbadana po dwzględem geologicznym. W każdym razie wiadomo, że bogactwa mineralne są duże. Pod względem gospodarczym uzupełniają się wzajemnie bardzo szczęśliwie prowincja Kap i Natal z dawnymi republikami burskimi. Otoczony morzami z trzech stron obszar jest jakby stworzony do zakładania farm, sadów owocowych, do hodowli bydła, a nadto strusiów.

(Skrót artykułu Karola Janovsky'ego, wydrukowanego w nr. 6 czasopisma „Volk und Reich").

*

Były południowo-afrykański premier, generał Hertzog wygłosił, jak powiadamiają z Johannesburga, wielką mowę polityczną, w której oświadczył, iż wskaże Burom drogę, jak ratować przed grożącą zagładą Afrykę Południową. Hertzog powiedział, że istota narodowego socjalizmu jest zgodna z moralnymi i religijnymi pojęciami narodu afrykańskiego, którego narodowe tradycje i obyczaje są tak stare, jak Burowie.

Wyparcie narodowego socjalizmu przez liberalno-kapitalistyczną doktrynę oraz przez system swobodnego, nieograniczonego, indywidualnego współzawodnictwa spowodowało upadek południowo - afrykańskich republik i wzrastające zubożenie narodu afrykańskiego.

Generał Hertzog oświadczył na zakończenie: znajdująca się w agonii demokracja rzuca się histerycznie. Jest tragedią Afryki Południowej, że grozi jej zagłada nietylko ze strony jej wrogów kapitalistycznych, ale i ze strony tak zwanych przyjaciół i rzekomych sprzymierzeńców.

MOWA WODZA WIELKICH NIEMIEC

(Dokończenie ze str. 2-ej)

niam albo jej nie dostrzegam. Gdy dzisiaj, zwłaszcza z Ameryki, coraz to nowe płyną pogróżki pod adresem Niemiec, to i na to zawczasu zwróciłem również uwagę. Przed rokiem z górą oświadczyłem: „jakiś wiek okręt wiezie materiał wojenny, a więc także materiał, aby zabijać żołnierzy, będzie torpedowany". (Burzliwe oklaski). Jeśli teraz amerykański prezydent Roosevelt, który już jest odpowiedzialny za wstąpienie Polski na drogę walki, który nakłonił, co dzisiaj możemy mu dokładnie udowodnić, Francję do wstąpienia do tej wojny, sądzi, że uda się mu może zmiękczyć nas rozkazem strzelania, to mogę temu panu jedną tylko dać odpowiedź:

Prezydent Roosevelt wydał swoim okrętom rozkaz strzelania, gdy tylko ujrzą niemieckie okręty. A ja rozkazałem okrętom niemieckim, gdy ujrzą okręty amerykańskie, by do nich nie strzelały, ale się broniły, gdy zostaną napadnięte. Oficera niemieckiego, który się nie broni, oddaję pod sąd polowy (Burzliwe oklaski).

Jeśli więc amerykański okręt na podstawie rozkazu swego prezydenta będzie strzelał, to czynić to będzie na własne ryzyko. Niemiecki okręt będzie się bronił, a nasze torpedy będą trafiały.

Nie mam wcale ochoty zajmować się tymi śmiesznymi fałszerstwami, jak np., że przy pomocy niemieckich ekspertów sfabrykowałem mapę. Na to mogę panu Rooseveltowi tylko odpowiedzieć: W pewnych dziedzinach nie mam wcale ekspertów. Dla mnie wystarcza zawsze własna głowa. Nie potrzebuję kartelu mózgowego do swojej pomocy (gorące oklaski i wielka wesołość). Jeśli rzeczywiście gdzieś ma zajść zmiana, to powstaje ona zawsze w moim mózgu, a nie w mózgu innych, jak również nie w mózgach ekspertów. Nie jestem też gimnazjalistą, który kreśli na atlasie. Dla mnie Ameryka Południowa leży tak daleko, jak księżyc. Są to najgłupsze twierdzenia.

Zastanówmy się nad drugim fałszerstwem, że chcemy usunąć wszystkie religie świata. Mam obecnie 52 lata i mam co innego do roboty, aniżeli zajmować się dziecinadą i głupstwami (bardzo silne oklaski). Poza tym nie interesuje mnie to, jakie rodzaje religij na świecie istnieją i jaki jest stosunek ludów tych religij. Ta sprawa interesuje tylko pana prezydenta Ameryki Roosevelta. W Rzeszy Niemieckiej — i według naszej konstytucji — może każdy na swój sposób być zbawiony!

Czytałem, że w Stanach Zjednoczonych zakazaną jest rzeczą, by kaznodzieja występował przeciwko państwu, i że żołnierzom zabrania się uczęszczać na takie kazania. Podobnie rzecz się ma u nas, z tą jednak różnicą, że w Rzeszy Niemieckiej wyznania otrzymują rocznie prawie 900 milionów marek od państwa, w Ameryce zaś ani jednego feniga (głośne oznaki wesołości). W Rzeszy Niemieckiej nie prześladowano nigdy żadnego księdza z powodu zasad jego wiary, lecz tylko wtedy, gdy on oddaliwszy się od zasad wiary mieszał się w sprawy państwa. Czyniło to jednak bardzo niewielu. Znaczna większość opowiada się w tej wojnie za państwem niemieckim. Wie ono całkiem dobrze, że gdyby Rzesza Niemiecka tę wojnę przegrała, to pod protektoratem Stalina religii działoby się gorzej, aniżeli pod naszym (głośne oklaski).

Wszelkie próby z zewnątrz wywarcia nacisku na naród niemiecki są dziecinne i śmieszne. Naród niemiecki zna narodowo-socjalistyczny reżim jako partię od 20 lat, jako czynnik kierujący państwem już 8 lat, a sądzę, że nie ma okresu w historii Niemiec, w którym by w ciągu 8 lat dokonano tylu potężnych rzeczy, co w Rzeszy Niemieckiej pod kierunkiem narodowo-socjalistycznego ruchu (burzliwe oklaski).

Urodzajność która przyniesie korzyść całej Europie

Najważniejszymi świadkami stwierdzającymi znaczenie naszego ruchu, będą powracający z frontu, którzy mogli porównać 23-letnią działalność komunizmu z naszą działalnością. Mogą oni osądzić co zdziałał narodowy socjalizm i co oczekuje Europę, gdyby tamten drugi świat miał zwyciężyć. Rozumiecie nasz wielki cel: w walce tej uwalniamy wreszcie Europę od niebezpieczeństwa ze wschodu, oddając jednocześnie ten wschód w służbę Europy, wraz z jego niezmierną urodzajnością, z jego niesłychanym bogactwem ziemi i kruszców, które już nie będą więcej mobilizowane przeciwko Europie (grzmiące oklaski).

Jest to cel olbrzymi, wykraczający daleko poza granice naszego państwa niemieckiego, olbrzymi nietylko jeśli chodzi o wykonanie, lecz również ważny w swych skutkach.

Widzę wszystkie te sprawy z innego, że tak powiem, wyższego punktu widzenia. Odróżniam Francuzów od ich żydów, Belgów od ich żydów, Holendrów od ich żydów. Wiem, że mieszkają tam liczne rzesze ludzi, a którzy są również ofiarami tego wariackiego europejskiego ustroju, w którym najbogatsza w rzeczywistości część Europy jest stale mobilizowana przeciwko Europie, gdy równocześnie tamtejsza ludność posiada zaledwie najbardziej prymitywny standart życiowy. Widzieli to nasi żołnierze: w kraju którego urodzajność poprostu z ziemi wytryska, w kraju gdzie przy znikomej pracy można osiągnąć wielokrotnie większe zyski niż u nas, w kraju tym mają ludzie tyle, że mogą uważać za swoją własność zaledwie garnek do gotowania strawy, mieszkają oni w nędznych lepiankach, podupadli, zawszeni, obrośnięci brudem. Przed kilku dniami czytałem, że u jednego z jeńców niemieckich na Wschodzie znaleziono wszy. Pan Stalin rozpowszechnia takie wiadomości. Przypuszczam, że nie chce on wmówić by wierzono, że ten jeniec wszy te z Monachium lub Berlina przywiózł do Rosji. W raju Sowieckim istnieje rzeczywiście niewolnictwo, gdzie wegetuje miliony zastraszonych, zgnębionych, uciśnionych nawpół głodnych ludzi. Nad tym wszystkim stoi reżim, składający się z komisarzy w 90 proc. żydowskiego pochodzenia, rządzący całym tym sztabem niewolników. Będzie prawdziwym wybawieniem dla Europy, gdy nie tylko zginie niebezpieczeństwo bolszewizmu, lecz gdy płody tej ziemi będą użyte celem zaspokojenia potrzeb tej Europy.

Olbrzymie zadanie, które nam postawiono, uważam za daleko ważniejsze, jestem bowiem na tyle materialistą, niż interesowanie się sprawami religii panujących w różnych krajach (wielka wesołość).

Mamy cel, który zasięgiem swym obejmuje cały kontynent, a przede wszystkim naszą ojczyznę, potem zaś, wszystkich tych, którzy w podobnym co my trudzie i znoju żyją. Mam to przekonanie, że ten kontynent będzie nie drugim na świecie, lecz że pozostanie on tak jak to było uprzednio pierwszym (ponowne burzliwe owacje).

I gdy pan Wilke, ten człowiek honoru, oświadcza, że istnieją tylko dwie możliwości albo Berlin będzie stolicą świata, albo też będzie nią Waszyngton — to mogę tylko powiedzieć: Berlin wcale nie chce być stolicą świata, Waszyngton zaś nigdy nią nie będzie (burzliwe oklaski). Przypuszczam, że z półsetki nawet średnich miast w Europie protestowałoby przeciwko takiemu postawieniu kultury (wielka wesołość).

Nasz wielki cel na Wschodzie jest już w zasadzie osiągnięty, chodzi tylko o ostatnie wykorzystanie naszego programu, by wciągnąć ludzką pracę, a tym samym i człowieka w krąg tego wykonania.

W swoim czasie przeciwstawiliśmy pojęciom złota i kapitału pojęcia: człowieka, obywatela, narodu i pracy, dzisiaj zaś przeciwstawiamy tym pojęciom: człowieka i jego pracę. Obejmujemy niem wszystkich, którzy dzisiaj stoją przy nas jako nasi sprzymierzeńcy, w pierwszym rzędzie zaś państwo, które cierpi równą biedę, częściowo nawet większą niż Niemcy, t. j. Italię (silne oklaski). Duce — wiem o tym dobrze — odczuwa tę walkę tak samo jak my: jego kraj jest również biedny, przeludniony, zawsze upośledzony, kraj który nie wie jak zdobyć codzienny kawałek chleba. Zaprzysięgliśmy sobie i tego związku żadna siła na świecie zerwać nie może (ponowne burzliwe oklaski).

Były dwie rewolucje, które w różnym czasie i w różny sposób się odbyły. Miały one jednak te same cele. Cele te zostaną przez nie wspólnie osiągnięte.

Przyłączyła się do nas większość państw europejskich. Możemy powiedzieć, że prawie cała południowo-wschodnia Europa znajduje się dzisiaj w naszym obozie, oraz, że większa część pozostałej Europy, jeżeli nawet nie formalnie, to przynajmniej uczuciowo stoi po naszej stronie frontu.

Dzisiaj przeto walczymy jako narodowi socjaliści już nie sami, lecz jako ogólny potężny front europejski.

Pod koniec tego roku będziemy pewnie mogli powiedzieć, że powołanie tego frontu pozwoliło na usunięcie bardzo wielkiego niebezpieczeństwa.

Gdy ostatnio przemawiałem w Berlinie, nabieraliśmy właśnie rozpędu do zadania ostatecznego gigantycznego ciosu. Udał się on nam ponad wszelką miarę. Rozbiliśmy i zniszczyliśmy jednym ciosem równo 75 dywizji.

Dowodzenie tą walką, jak również prowadzenie jej nie zmęczy nas i nie wycieńczy. Dokonane na froncie bohaterstwo jest nieśmiertelne, i jako takie musi być nagrodzone. Możemy to śmiało jako ludzie wierzący w Opatrzność, powiedzieć.

Nie możemy mieć żadnej wątpliwości, że obecnie rozstrzygają się losy Europy na następne tysiąclecia.

Bekanntmachung — Obwieszczenie

über die Versorgung der Bevölkerung mit Spinnstoffwaren.

1. Spinnstoffe und alle aus Spinnstoffen hergestellten, gewebten, gewirkten oder gestrickten Erzeugnisse dürfen in Zukunft im Bereich des Generalbezirks Litauen nur noch gegen Bezugscheine abgegeben werden.

2. Die Ausgabe von Bezugscheinen an die Bevölkerung erfolgt durch die Ortsstellen. Einzelheiten über die Ortsstellen, insbesondere deren Eröffnung werden durch besondere Bekanntmachugen der Gebietskommissare veröffentlicht.

3. Die Bekanntmachung gilt vom Tage der Verkündigung ab.

Der Generalkommissar in Kauen
I. A. gez. Dr. PENSE.

Kauen, den 5. November 1941.

dotyczące zaopatrywania ludności w towary tekstylne.

1. Przędza oraz wszelkie z niej wyprodukowane, wytkane, oraz zrobione na drutach wyroby mogą być w przyszłości w obrębie Generalnego Okręgu Litwy wydawane jedynie na podstawie orderów.

2. Wydawanie orderów ludności nastąpi za pośrednictwem miejscowych urzędów. Szczegóły dotyczące tych urzędów miejscowych, w szczególności zaś terminy ich otwarcia, zostaną opublikowane w specjalnym zarządzeniu komisarzy kręgowych.

3. Obwieszczenie ma moc obowiązującą od chwili ogłoszenia.

Generalny Komisarz w Kownie
z polec. podp. Dr. PENSE.

Kauen, 5 listopada 1941 r.

Durchführungsbestimmungen

zur Bekanntmachung über die Versorgung der Bevölkerung mit Spinnstoffwaren vom 5. November 1941.

1. Die Ausgabe von Bezugsscheinen erfolgt nur auf Antrag.

2. Zuständig für die Ausgabe von Bezugsscheinen ist die Ortsstelle des ständigen Wohnsitzes des Antragsstellers.

3. Der Antragssteller hat sich durch Vorlage eines gültigen Personenausweises bei der Ortsstelle auszuweisen.

4. Die Ortsstelle erfasst die Personalien des Antragsstellers und die für denselben jeweils ausgegebenen Bezugsscheine karteimässig.

5. Der Antrag auf Ausstellung eines Bezugsscheines ist persönlich bei der zuständigen Ortsstelle zu unterbreiten, wird dort schriftlich aufgenommen und ist vom Antragsteller persönlich zu unterschreiben. Der Nachweis, dass die vorgeschriebenen Voraussetzungen für den Bezug des beantragten Erzeugnisses erfüllt sind, muss erbracht werden.

6. Ueber die Anträge wird in der Regel nicht sofort entschieden.

7. Die Entgegennahme und Prüfung der Anträge, sowie die Entscheidung über die Bewilligung oder Ablehnung ist Aufgabe der zuständigen Ortsstelle.

8. Bei gleichzeitiger Bewilligung mehrerer, bezugsbeschränkter Waren ist für jede Warenart ein besonderer Bezugsschein auszustellen.

9. Der Bezugsschein muss Stempel und Unterschrift des Leiters der zuständiger Ortsstelle tragen.

10. Der Bezugsschein muss auf den Namen des bezugsberechtigten Verbrauchers ausgestellt sein, dessen Anschrift angegeben und Art und Menge des bewilligten, abzugebenden Erzeugnisses enthalten. Die Mengen sind wörtlich auszuschreiben, Ziffern sind zu vermeiden.

11. Die ausgestellten Bezugsscheine haben zwei Monate vom Tage der Ausfertigung an Gültigkeit und gelten als Bezugsanweisung in Einzelhandels - Verkaufsstellen im Bereich des Generalbezirks Litauen.

12. Bezugsschein - Anträge und Bezugsscheine sind gebührenfrei.

13. Es dürfen nur die auf den Bezugsschein bezeichneten Waren abgegeben werden. Eigenmächtige Abänderungen sind strafbar.

14. Die Bezugsscheine sind nicht übertragbar.

15. Die Warenauslieferung erfolgt erst gegen eigenhändige Empfangsbestätigung durch den Bezugsberechtigten und gegen Abgabe des Bezugsscheines an den Verkäufer. Bei Empfang durch dritte, beauftragte Personen, muss zusätzlich die eigenhändige Unterschrift dieses Beauftragten mit Wohnungsangabe gegeben werden.

16. Die Bezugsscheine sind vom Verkäufer sofort mittels Durchkreuzen mit Farbstift auf der Vorderseite zu entwerten und mit einer laufenden Nummer zu versehen. Zu diesem Zwecke müssen die Bezugsscheine vom Verkäufer gesammelt und täglich laufend in ein Bezugsscheinbuch eingetragen werden.

17. Missbräuche und Verstösse gegen diese Bekanntmachung sind strafbar.

Kauen, den 5. November 1941.
Der Generalkommissar in Kauen
i. A. gez. Dr. PENSE.

Przepisy wykonawcze

do obwieszczenia z dn. 5. XI. 1941 r. w sprawie zaopatrzenia ludności w w materiał ytekstylne.

1. Ordery są wydawane na podstawie podań.

2. Do wydawania orderów jest upoważniony miejscowy urząd w miejscu stałego zamieszkania petenta.

3. Petent winien się wykazać przed tym urzędem posiadaniem dowodu osobistego.

4. Urząd bada personalia petenta i prowadzi w kartotekach ewidencję każdorazowo wydanych orderów.

5. Podanie na uzyskanie orderu należy przedłożyć osobiście w kompetentnym miejscowym urzędzie i musi być osobiście podpisane przez petenta. Należy przedłożyć dowód, że ustalone przepisami warunki celem otrzymania żądanego materiału zostały wypełnione.

6. Z reguły nie rostrzyga się podań natychmiast.

7. Przyjmowanie i badanie podań zarówno jak i rostrzyganie w sprawie przyznania lub odmowy należy do kompetentnego urzędu miejscowego.

8. Przy równoczesnym przyznawaniu większej ilości przedmiotów ograniczonych przepisami, należy dla każdego przedmiotu wystawić specjalny order.

9. Order powinien być zaopatrzony w pieczęć i podpis kierownika urzędu.

10. Order musi być wystawiony na nazwisko osoby uprawnionej, winien on zawierać adres, rodzaj i ilość przyznanego jej materiału. Ilość powinna być wpisana słownie, unikać należy cyfr.

11. Wystawione ordery są ważne na dwa miesiące od dnia wystawienia i służą jako zezwolenie nabycia towarów w sklepach detalicznych na terenie Generalnego Okręgu Litwy.

12. Podania o wydanie orderów i ordery są wolne od opłat.

13. Wolno wydawać jedynie materiały, wpisane w orderze. Samowolne zmiany będą karane.

14. Ordery nie mogą być przekazywane innym osobom.

15. Wydawanie materiałów następuje dopiero po własnoręcznym pokwitowaniu przez uprawnionego do otrzymania towaru i po oddaniu orderu sprzedającemu. Przy otrzymaniu towaru przez upoważnione osoby trzecie, należy dołączyć własnoręczny podpis upoważnionej osoby z podaniem miejsca zamieszkania.

16. Sprzedawca winien natychmiast otrzymane ordery skasować i zaopatrzyć je w numer kolejny. Otrzymane ordery sprzedawca wpisuje codziennie do książki orderów.

17. Nadużycia i uchybienia przeciw niniejszemu obwieszczeniu będą karane.

Kauen, dn. 5 listopada 1941 r.

Generalny Komisarz w Kownie
z polec. Dr. PENSE.

Skuteczna działalność lotnictwa niemieckiego

BERLIN. (PD). Lotnictwo niemieckie wykazało w tygodniu od 2 do 8 listopada zarówno na Zachodzie jak i na Wschodzie ponownie swoją wyższość. Próby ataków brytyjskich nad Kanałem, na wybrzeże holenderskie i norweskie jak również naloty na teren Rzeszy zostały zwycięsko odparte przez niemieckie myśliwce, artylerię przeciwlotniczą i artylerię okrętową. Brytyjczycy stracili w sprawozdawczym tygodniu 85 samolotów. Ostatni nalot na teren Rzeszy w nocy na 8 listopada kosztował Anglików według dotychczasowego stwierdzenia niemieckiego 31, według doniesień brytyjskich aż 37 samolotów. 8 listopada zestrzelono jedynie nad Kanałem 23 brytyjskie myśliwce.

Natomiast niemieckie lotnictwo atakowało angielskie porty zaopatrzenia, tracąc jedynie 4 maszyny. Ataki niemieckiego lotnictwa na brytyjskie okręty zaopatrzenia były stale wieńczone sukcesami. Zatopiło ono koło Anglii ogółem 3 statków handlowych o ogólnej pojemności 31.000 BRT i stojący na redzie w Suezie wielki statek handlowy o 6.000 BRT. Jeśli doliczyć do tego 81.000 BRT, które w tygodniu sprawozdawczym zgłosiły niemieckie łodzie podwodne jako zatopione, to strata brytyjskiego tonażu handlowego wynosi w ciągu 7 dni znowu 118.000 BRT.

Do strat tych dochodzi jeszcze kontrtorpedowiec, który na wschód od Aberdeen został z lotu pikującego zatopiony, oraz ciężko uszkodzonych 8 statków handlowych. Bardzo owocną była walka lotnictwa niemieckiego również na froncie wschodnim. Bombardowano z nadzwyczajnym skutkiem prawie każdej nocy oraz kilkakrotnie w dzień Moskwę i Petersburg. Wspomagano wszędzie, szczególnie na Krymie akcję wojsk lądowych.

—ooo—

Zatonął angielski statek

NOWY JORK, (PD). Z nowojorskich sfer marynarki zawiadamiają, że wielki motorowy okręt angielski o 8.474 tonach „Cingalese Prince" został storpedowany na Południowym Atlantyku.

Zmiana ustawy o neutralności w Senacie USA

WASZYNGTON, (PD). Po burzliwych obradach w Senacie przystąpiono do głosowania nad zmianą ustawy o neutralności. Za wnioskiem głosowało 50 senatorów, przeciwko wnioskowi 27, wstrzymało się od głosowania 8 senatorów.

—ooo—

Bazy amerykańskie

NOWY JORK, 9.XI. (PD). Członkowie parlamentarnej podkomisji wydziału marynarki, którzy niedawno powrócili z podróży inspekcyjnej do baz Stanów Zjednoczonych na Morzu Karaibskim, ostro krytykowali, jak donosi „New York World Telegram" marnotrawstwo i zbyt wysokie koszta budowy. Baraki i inne budynki, stwierdziła komisja, zostały na Portorico zbudowane na tak gąbczastym gruncie, że budowla poczęły się już walić, a podłogi betonowe zapadać.

Poza tym w Portorico panują wyraźnie nieprzyjazne dla Stanów Zjednoczonych nastroje. Bazy na Jamajce, Trynidacie zbudowano za blisko wielkich bagien, tak, że tam trzeba będzie toczyć ustawiczną walkę z malarią. Posłowie krytykowali następnie budowę drewnianych baraków na niektórych wyspach, gdzie możnaby do tego samego celu użyć namiotów.

Dla urządzeń na Bermundzie potrzeba większego terenu, którego jednak odmówiły tamtejsze władze. Rząd brytyjski był skłonny wprawdzie do współpracy, ale władze lokalne sprzeciwiły się.

Otwarcie Samopomocy

W sobotę, 8 listopada 1941 r. odbyło się w kowieńskim teatrze miejskim uroczyste założenie i otwarcie Samopomocy. Samopomoc jest instytucją podobną do Pomocy Zimowej narodu niemieckiego i została powołana do życia z inicjatywy pierwszego radcy generalnego, generała Kubeliunasa. Pozostaje ona na usługach wspólnoty narodowej jest zatem sprawą całej ludności naszego Okręgu Generalnego. Generalny Komisarz dr. von Renteln objął opiekę nad Samopomocą.

Bekantmachung

Über die Wiedereröffnung der bisher zu Ineventur-Zwecken geschlossenen Einzelhandelsgeschäfte

§ 1. Die bisher zu Inventur Zwecken geschlossenen Einzelhandelsgeschäfte sind mit Wirkung 10. d. Mts. wieder zu eröffnen.

§ 2. Die vorhandenen Waren werden mit dem Ziel der Sicherung der unmittelbaren Bedarfsdeckung zum Verkauf freigegeben. Ein Verkauf in grösserer Einzelmengen, der einer Vorratsbildung des einzelnen Verbrauchers dienen kann, ist untersagt.

§ 3. Zum freien Verkauf nicht zugelassen sind all Waren, die der Bewirtschaftung unterliegen, oder deren Verkauf durch frühere Anordnungen besteimmten Einschränkungen unterworfen wurde.

§ 4. Der Bewirtschaftung unterliegen:

1) alle diejeningen Waren, die nur auf Karten erhältlich sind, das sind insbesondere Seife, Salz und alle Lebensmittel, Genussmittel und Gewürze mit Aunahme von frischem Obst und frischem Gemüse.

2) Spinnstoffe und alle aus Spinnstoffen hergestellten, gewebten, gewirkten oder gestrickten Erzeugnisse laut meiner Bekanntmachung vom 5. November 1941.

3) Schuhwerk laut meiner Bekanntmachung über die Versorgung der Bevölkerung mit Schuhwerk vom 28. Oktober 1941, Leder und Pelze sowie sämtliche Leder- und Pelzwaren, soweit sie nicht durch besondere Anordnung freigegeben sind,

4) Fahrzeugbereifung aller Art und technische Gummiwaren.

5) Eisen und Metalle und daraus hergestellte Erzeugnisse. Werkzeuge, Emaillewaren und elektrisches Installationsmaterial, einschliesslich Glühlampen.

§ 5. Einer Verkaufsbeschränkung unterliegen Papier- und Schreibwaren gemäs Bekanntmachung vom 30. Oktober 1941.

§ 6. Soweit über die oben aufgeführten Bewirtschaftungs- und Verkaufbeschränkungs - Vorschriften hinaus örtliche Anordnungen der Gebietskommissare vorliegen, bleiben diese unberührt.

§ 7. 1. Der Verkauf hat zu den am 10. Juni 1941 gültigen Preisen zu erfolgen, soweit nichts anderes bestimmt ist.

2. Für die der Bewirtschaftung unterliegenden Waren ergehen preisliche Sonderregelungen, soweit dies noch nicht geschehen ist.

§ 8. Verstösse gegen diese Bekantmachung werden mit Ordnungsstrafen in unbeschränkter Höhe, Haft, Geschäftsschliessung und Einziehung der Waren bestraft, falls nicht strengere Bestrafung auf Grund anderer Bestimmungen erfolgen kann.

Der Generalkommissar in Kauen
I. A. gez. Dr. PENSE,
Kauen, den 7. November 1941.

Obwieszczenie

o ponownym otwarciu zamkniętych dotychczas ze względu na dokonywany remanent sklepów detalicznych

§ 1. Zamknięte dotychczas ze względu remanentu sklepy detaliczne należy w dniu 10 b. m. otworzyć

§ 2. Posiadane towary zostają oddane do sprzedaży w celu pokrycia bezpośredniego zapotrzebowania: zakazuje się sprzedaży pojedyńczym osobom większych ilości towaru, które by mogły służyć do robienia zapasów.

§ 3. W wolnym handlu nie mogą się znajdować towary, które podlegają specjalnej gospodarce oraz których sprzedaż została ograniczona przez uprzednio wydane zarządzenia.

§ 4. Specjalnym zarządzeniom gospodarczym podlegają:

1) wszystkie towary, które są wydawane tylko na kartki, a w szczególności mydło, sól, produkty spożywcze, pożywki oraz korzenie do przypraw z wyjątkiem świeżych owoców i świeżych jarzyn.

2) Przędza oraz wszelkie z niej wyprodukowane, wytkane lub zrobione na drutach wyroby. Zgodnie z moim obwieszczeniem z 5 listopada 1941 roku.

3) Obuwie, zgodnie z moim obwieszczeniem o zaopatrywaniu ludności w obuwie z dn. 28 października 1941 r.; skóry i futra, jak również wszelkie skórzane i futrzane wyroby, o ile nie zostały zwolnione specjalnym zarządzeniem.

4) Obręcze wszelkiego rodzaju i techniczne wyroby gumowe.

5) Żelazo i metale oraz wyroby z nich, narzędzia, towary emaliowane, materiał do instalacji elektrycznej, do żarówek włącznie.

§ 5. Ograniczeniom sprzedaży podlegają papier i materiały piśmienne zgodnie z obwieszczeniem z 30 października 1941 r.

§ 6. O ile poza wyżej wymienionymi przepisami o specjalnej gospodarce i ograniczeniach sprzedaży, istnieją miejscowe zarządzenia komisarzy okręgowych, to pozostają one w mocy.

§ 7. 1) Sprzdaż ma się odbywać według cen ustalonych na dzień 20 czerwca 1941 r., o ile nie było w tej sprawie innej decyzji.

2) W sprawie cen na towary, które podlegają specjalnej gospodarce, zostaną wydane specjalne zarządzenia, o ile takowe dotychczas nie zostały wydane.

§ 8. Wykroczenia przeciwko niniejszemu zarządzeniu będą podlegały karom porządkowym w nieograniczonej wysokości oraz karze więzienia, zamknięcia sklepu lub konfiskaty towaru, o ile nie podlegają ostrzejszym karom w myśl innych zarządzeń.

Generalny Komisarz w Kownie
z polec. podp. **Dr. PENSE.**
Kauen, 7 listopada 1941 r.

Czerwony Krzyż rejestruje ofiary czerwonego terroru

Od pierwszych dni wojny aż do tej chwili Czerwony Krzyż prowadzi rejestrację ofiar czerwonego terroru, konieczną celem uzyskania danych statystycznych, oraz celem usprawnienia pomocy dla tych ofiar terroru, które jej potrzebują. Rejestrują się przede wszystkim byli więźniowie polityczni, następnie należy rejestrować wszystkich wywiezionych przez bolszewików wgłąb Rosji, tych którzy zaginęli bez wieści, oraz osoby zamordowane oraz osoby zaginione.

Dla sprawnego przeprowadzenia rejestracji konieczne jest poparcie ze strony społeczeństwa. Obowiązkiem więc każdego jest zarejestrowanie wywiezionych krewnych lub znajomych. Czerwony Krzyż rejestruje wszystkich bez względu na narodowość i przynależność państwową.

W sprawie rejestracji szewców i rymarzy

Przypominamy wszystkim szewcom i rymarzom chałupnikom nienależącym do artelu, że w dniu dzisiejszym upływa ostateczny termin rejestracji.

Po odpowiednie zaświadczenie należy się zgłaszać do zarządu miejskiego przy ulicy Dominikonu (ulica Dominikańska) Nr. 2, pokój Nr. 40.

Zaznaczamy jednocześnie, że rzemieślnicy, którzy nie dokonają obowiązku rejestracji nie tylko nie otrzymają przydziału skór, lecz w ogóle zostaną pozbawieni prawa do wykonywania zawodu. (t).

OFIARY

Na biedne dzieci, pozostałe po wywiezionych przez bolszewików rodzicach i więźniach politycznych Polakach, składają do dyspozycji Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo:

pracownicy Standortoffizierheimu i restauracji „Georges" — 100 RM., Tadeusz Dąbrowski — 50 RM.

Z dnia

12 Listopad	SRODA Braci Pol. — Wschód słońca g. 7.17 Zachód „ „ 16.11

— HANDEL PRZEMYSŁOWY ZAOPATRUJE SIĘ W TOWAR. Dyrekcja Handlu Przemysłowego dokonała obecnie szeregu zamówień n. rozmaite towary. W najbliższym czasie przybędą wielkie transporty konfekcji, obuwia i bielizny. Czynione są również zabiegi o przeprowadzenie zakupów towaru z innych terenów. (t)

— SKUP SUROWCA TYTONIOWEGO. Fabryka tytoniowa w Wilnie obecnie przeprowadza zakup surowca tytoniowego od rolników, płacąc zależnie od gatunku. Tytoń i machorka dzieli się na 5 gatunków, zależnie od wielkości i jakości liści. (p).

— DOSTAWCY BURAKOW OTRZYMAJĄ CUKIER. Cena buraków cukrowych w r. b. została ustalona na 3 marki za 1 centnar podwójny (100 kg.). Oprócz tego, przy dowożeniu buraków z odległości większej niż 6 km. od stacji kolejowej będzie opłacany koszt transportu. W r. b. dostawcy buraków na każde dostarczone 100 centnarów podwójnych otrzymają 5 kg cukru, przy czym połowę tej ilości bezpłatnie. Zaleca się przyspieszenie dostaw ze względu na niepomyślne warunki atmosferyczne. (p).

— W SPRAWIE ZATRUDNIANIA ŻYDÓW. Robotnicy żydowscy mogą być zatrudniani tylko za pośrednictwem urzędu pracy. Urząd pracy pośredniczy tylko w wypadku potrzeby zatrudnienia robotników żydowskich w ilości ponad 10 osób. Pracodawcy zatrudniający żydów winni dopatrzyć, aby robotnicy żydowscy nie wychodzili poza obręb miejsca pracy podczas trwania pracy i wogóle nie chodzili po mieście pojedyńczo. Udawać się do pracy jak i powracać z niej wolno żydom tylko grupami.

— REGULACJA RUCHU PIESZEGO. Organy policji otrzymały nowe instrukcje w sprawie regulowania ruchu pieszego. Policjanci są obowiązani do ostrzegania przechodniów, zwłaszcza przechodzących przez jezdnię ukośnie i nie przytrzymujących się prawej strony przy ruchu na chodnikach. Wobec opornych stosowane będą ostre kary. (t)

— PRZESYŁANIE PIENIĘDZY. W myśl ostatniego zarządzenia władz Centralny Urząd Pocztowy rozpoczął przyjmowanie przekazów pieniężnych (oprócz przekazów telegraficznych) do wszystkich miejscowości byłego niepodległego państwa litewskiego i Łotwy.

Nie przyjmuje się przekazów pieniężnych wysyłanych na tereny Związku Sowieckiego zajęte obecnie przez wojska niemieckie.

Wysokość nadawanej sumy nie może przekraczać 1000 marek.

Niżej podajemy pobierane opłaty pocztowe:

Za przekaz na 10 marek do 20 fen.,

od 10 do 25 — 30 fen., od 25 do 100 — 40 fen., od 100 do 200 — 50 fen., od 200 do 500 — 80 fen., od 500 do 750 — 1 marka, od 750 do 1000 — 1 marka 20 fen.

Cena blankietu wynosi 5 kop. Przyjmowanie przekazów pieniężnych dokonuje się narazie wyłącznie w Centralnym Urzędzie Pocztowym przy Dzidżioji g-ve (ulica Wielka) Nr. 1 w godzinach od 8 do 13 i od 15 do 18. (p).

— USTALENIA CENNIKA DLA BIUR PODANIOWYCH. Wobec niejednolitych cen pobieranych przez biura podaniowe, zarządzeniem Komisarza Okręgu Wilna został wprowadzony nowy cennik dla wszystkich biur podaniowych.

Za podanie w języku niemieckim do 2-ch stron pobierana jest opłata w wysokości 0,50 rm., do 4-ch stron — 1 marka.

Za przekroczenie w/w cennika biurom podaniowym będzie odebrane prawo dalszej działalności. (p).

TEATRY FILMOWE

„CASINO" Didzioji (Wielka) 47
Premiera. Film z Hansem Albersem w roli głównej.
„Woda dla Canitogi"
z udziałem aktorów Hilde Sessak i Charlotte Susa.
Nadprogram: **Ostatnie wiadomości z frontu**
Początek seansów o godz. 15, 17 i 19. Kasy czynne od godz. 14

„AUSZRA" Pylimo (Zawalna) 24
Premiera nowego filmu
„Ofiarny kozioł"
Nadprogram: **Najnowsze aktualności ze świata i frontu**
Początek seansów o godz. 14.45, 17.00 i 19.00
Dzieciom dozwolone.

„MUZA" Naugarduko (Nowogródzka) 8
„BEL AMI" Film muzyczny
w-g Maupassante'a.
W rolach głównych Olga Czechowa i Willi Forst.
Nadprogram: **najświeższe aktualności z frontu.**
Początek seansów o godz. 15, 17 i 19.

„KOLEJOWE" Geležinkelio (Kolejowa) 14
„Szczęście jest koło nas"
Nadprogram: **Najnowsze aktualności ze świata i frontu**
Początek seansów o godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

„GRAŻYNA" — Nowo Wilejka
Premiera: **„Wieczorne melodie"**
Nadprogram: Najnowsze aktualności ze świata i frontu.
Początek seansów o godz. 17.00 i 19.00.

Fabryka drożdży
w Nowej Wilejce
zawiadamia
że sprzedaje przy ul. Didžioji (Wielka) 34
drożdże płynne
po cenie detalicznej RM 1.40 za litr
JAKOŚĆ GWARANTOWANA
Dyrekcja

KUPUJEMY W KAŻDEJ ILOŚCI
tłuczkę (potłuczone szkło)
PŁACIMY WYSOKIE CENY
Dostarczać fabrykom szkła:
Turgaus (Targowa) 2 i Rasu (Rossa) 9.
Biuro fabryki Wilno, Sodu (Sadowa) 7 — 11.

DAMSKI KRAWIEC **JÓZEF KLONOWSKI**
przeprowadził się
z ul. Savicziaus (Sawicz) 16—6 na Savicziaus (Sawicz) 7—3
Przyjmuje wszelkiego rodzaju obstalunek płaszcze, kostiumy, futra oraz robotę kuśnierską.

Posiadam precyzyjne przyrządy do badania i naprawy **aparatów radiowych** i elektrycznych. Aušros Vartų (Ostrobramska) 20, W. JAŠIUNAS. Naczulanie słuchawek i zmiana sznurów.

Wileńska Fabryka Wojłoków
Ukmergės (d. Wiłkomierska) 109
Pilnie **potrzebni trzej fachowcy** do wykonywania wojłoków. Wynagrodzenie dobre.

Wileńska Fabryka Wojłoków
Ukmergės (Wiłkomierska) 109
Kupi cztery w dobrym stanie elektryczne wentylatory i w dobrym stanie elektryczny motor 5—7A7

Trust „VALGIS" w Wilnie
Kupuje konie typu pociągowego uprząż, wozy i platformy
Z ofertami zwracać się do Wydziału Gospodarczego
VALGIS, ul. Totorių (Tatarska) 5

WILEŃSKA FABRYKA WOJŁOKÓW
Ukmergės (d. Wiłkomierska) 109
Wykonywuje prywatnym klientom wszelkiego rodzaju (gatunków) wojłoki z powierzonej wełny.
Zamówienia wykonywuje się niedrogo, dobrze i szybko.

Kupno i Sprzedaż

Aparat fotograficzny na błony, papier fotograficzny, klisze, błony—kupię. Didžioji (Wielka) 5—5, A. Sołtanowicz.

Garnitur męski czarny i stół okrągły sprzedam. Užupio g (Zarzecze) 30 m. 6. godz. 12—15 2320

Kupię patefon, płyty, 2 fotele klubowe i futro damskie. Vytauto (d. Witoldowa) 20-a—7. 2334

Kupię śniegowce Nr 4 oraz skrawki szarych karakułów. Žvirblių (Wróbla) 6—4-a. 232[illegible]

Pióro wieczne „Durano" sprzedam. Okazja. Vivulskio (Wiwulskiego) 22—5. 2328

Piecyki—płytki, wózki dziecinne. Latvių (d. Dzielna) 54. Zwierzyniec, od godz. 10—16. 2307

Sprzedam zaraz plac na Zwierzyńcu 3200 m². Wiadomość Cziurlionio (d. Zakretowa) 5—4 2327

Sprzedam sukienkę czarną, płaszcz zimowy męski i damski, kalkę maszynową i mundurek uczniowski. Kražių (Pańska) 25, od g. 16—19. 2325

Sprzedam nożną maszynę do szycia „Singer". Kreivoji (Krzywe Koło) 13—5, Zarzecze. 2336

Sanki i drobiazgi kuchenne sprzedam. Gedimino (d. Mickiewicza) 49—1. 2335

Sprzedaje płaszcz męski i damski zimowy. Tilto (Mostowa) 21—1. 2331

Różne

AA) Podania i tłumaczenia niemieckie i litewskie Vilniaus (Wileńska) 25—6 (wejście z frontu, u fotografa). 1296

A) Biuro podań do władz niemieckich Stephana-Arthura Mauera. Jurgio (Świętojerska) 4—5 1107

Biuro vis a vis Poczty „Centrum", Didžioji (Wielka) 6 Podania do władz, informacja, korespondencja, wypełnianie wszelkich druków, tłumaczenia ścisłe najpoważniejszych tekstów, przepisywania na maszynie w jęz. niemieckim i litewskim. Czynne bez przerwy od godz. 8.30 do 15-ej. —a

Podania i tłumaczenia do władz w jęz. niemieckim i litewskim. Odminių (d. Garbarska) 1—26, róg d. Mickiewicza 6[illegible]7

Panowie którzy zabrali nożną maszynę do szycia z ul. Svitrigailos (d. Śmigłego-Rydza) dnia 8 XI, 1941 r. o godz. między 15—16, proszeni są o zwrócenie 12 b. m. B. M.

W dniu 9.XI. 41 r. o godz. 19 w kinie „Casino" lub w drodze na dworzec przez Ostrą Bramę zgubiono namaki zegarek firmy „Tissot". Uczciwego znalazcę uprasza się zwrócić do Dyrekcji Kolejowej, pokój 180 — za sowitym wynagrodzeniem. 2328

Zgubiono dokumenty: świadectwo Hudijimas i metrykę na nazwisko Radziwona Romualda w dniu 8.XI. 1941 r. unieważnia się. 2301

Praca

Dobrą laborantkę i retuszerkę przyjmę natychmiast do pracy w zakładzie fotograficznym. Didžioji (Wielka) 8—8.

Potrzebny dobry akompaniator-pianista. Raugyklos (d. Kwaszelna) 17—4, od g. 14—16 2333

Lekarze

Dr. **Zygmunt Kudrewicz**
Spec. weneryczne, skórne, syfilis i moczopłciowe.
W Wilnie, Pilies (Zamkowa) 15.
Przyjmuje od 8—12 i 15—20.

Handel i Przemysł

Kosmos Radio
Cz. Dagys, Wilno, Gedimino (d. Mickiewicza) 6 Oddział Didžioji (Wielka) 24. Kupuje odbiorniki radiowe, radiosprzęt, elektryczne przyrządy pomiarowe i materjały instalacyjne.

Pracownia radio-elektrotechniczna
mgr. H. Wilszko, Vilniaus (Wileńska) 33, wykonuje wszelkie naprawy radiowe i elektryczne, kupuje radioodbiorniki i części radiowe. —a

Matrymonialne

Brzydki kawaler na stanowisku, lat 28, chętnie pozna młodą, kulturalną pannę w wieku od 17 do 24, w celu matrymonialnym. Oferty listow. z fotografią proszę kierować do redakcji.

Nauka i wychowanie

Deutsche Unterricht (Privatschule) 10 ro. miesięcznie. Grupy młodzieżowe. Gedimino (d. Mickiewicza) 4.

Deutscher Unterricht. Koncesjowany kurs Grupy pięcioosobowe, Porozumienie: wtorki, czwartki godz. 14—15 i 19—20. Totorių (Tatarska) 5—1. —a

GERMANISTIK-INSTITUT
Nauki Języków Obcych
Didžioji (Wielka) 2—1.
Koncesjonowane kursy niemieckiego dla dorosłych, osobne młodzieżowe — fachowo, szybko, gruntownie, najtaniej.

Koncesjonowane kursy języka niemieckiego, Gedimino (d. Mickiewicza) 22—9 (wejście do bramy obok „Bristolu"), przyjmują zapisy do nowych grup dla młodzieży codziennie od 16—19

Rutynowany nauczyciel udziela korepetycyj z matematyki w zakresie gimnazjalnym w językach polskim i rosyjskim oraz wykłada niemiecki dla początkujących. Zarasų (d. Saska Kępa) 13—2. Od g. 14—17. 2330

Udzielam lekcyj niemieckiego i konwersacji dla początkujących oraz francuskiego w zakresie gimnazjalnym. Zarasų g. (d. Saska Kępa) 13—1. 2332

Fabryka mebli
„VILNIUS"
Paupio (Popławska) 30
poszukuje
arytmometr.
Zgłaszać do kantoru fabryki.

Lokale

Poszukiwany jest pokój w śródmieściu, jasny, oszklony, z niekrępującym wejściem i wygodami. Za wskazanie adresu ofiaruję 100 rb. Konarskio (Konarskiego) 25-a—4. 2[illegible]

Samotna urzędniczka poszukuje pokoju na Užupio (Zarzecze). Zgłoszenia do admin. „Gońca" pod „Urzędniczka" 23[illegible]

Wynajmę 2—3 pokojowe mieszkanie. Chętnie (niekoniecznie) Zwierzyniec. Oferty do adm. „Gońca" pod „Technik Budowlany". 2329

Potrzebni stolarze meblowi
do Zakładu Stolarskiego, oraz chłopiec do terminu. Vilniaus (Wileńska) 5.

Akuszerki

Maria Laknerowa
przyjmuje od 9 rano do 12 w. J. Jasinskio (Jasińskiego) 7—4

W. Śmiałowska
Pilies g. (Zamkowa) [illegible]

Pogotowie elektryczne
Bochwic i S-ka
naprawa instalacji elektrycznych i aparatów radiowych
Vilniaus (Wileńska) 23

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11 a (I piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—13. Redaktor przyjmuje od 12—14. Administracja czynna od 9—17 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetr. 1 szpalt. na 4 str. — 10 fen. Drobne do 10 słów — 1 RM, następne słowo—5 fen., 1 wiersz w kronice—30 fen., matrymonialne—10 fen. za wyraz, litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych—5 fen., poszukującym pracy 50% rabatu. Stronica ma 8 szpalt. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Admin. nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń

Drukarnia „Auszra" w Wilnie. Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.